

**Kurjer Poznański**

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych.

**Redakcja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

**KURJER POZNAŃSKI.****Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein &amp; Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeczce, Norymberdze. — Havas Laffite &amp; Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 maja.

**Z bieżącej chwili.**

(Przesilenie ministerialne we Włoszech. — Zatarg norwesko-szwedzki w dalszym rozwoju.)

Na piątkowym posiedzeniu włoska Izba deputowanych odrzuciła 139 głosami przeciwko 138 cały budżet ministerstwa oświaty, chociaż poprzednio przyjęła jego poszczególne artykuły. Wskutek tego głosowania, oznajmił prezes ministrów na sobotnim posiedzeniu Izby, że cały gabinet podał się do dymisji i że chwilowo, aż do zamianowania nowego gabinetu będzie skutecznia bieżące sprawy państwa.

Ze opozycyją włoskiej Izby przedsięwzięcie zaraz po urezysiościach rzymskich kampanią przeciwko rządowi, o tam nikt chyba nie wątpił — zdumiewa jednak, że większość rządowa, zdobyta przy ostatnich wyborach, a wedle orzeczeń ministrów, solidarna i stanowcza, tak nagle i całkiem niespodziewanie rozbiła się przy głosowaniu piątkowym. Zdziwiała również ta okoliczność, że ta sama Izba, która przyjęła poszczególne artykuły budżetu ministerstwa oświaty, odrzuciła ten budżet w całości. Jest to jednak wypadek, który wydarzył się już kilka razy w parlamencie włoskim. Dzięki znanemu transformizmowi, niejednokrotnie już chwiejni deputowani głosowali w sposób jawny za rządem, a gdy przyszło do głosowania tajnego, przechylali się na stronę opozycji. Nie brak także w obecnej Izbie włoskiej podobnych żywiołów, chociaż rządowe organa głosili po wyborach, iż gabinet Giolittiego posiadał większość spójną i silną. Tymczasem wielu kandydatów podczas walki wyborczej przedstawilo się za zwolenników Giolittiego, aby wyjść zwycięsko z urny wyborczej. Dziś atoli, gdy już nie potrzeba obawiać się nacisku rządowego, zrzucili maskę i ujawnili się jako opozycyoniści. Bezpośrednie wpływanie na wybory ze strony rządu wywołuje zawsze podobną hypokryzją i z tego to właśnie powodu zasługuje na nagana, jako czynnik niemoralny.

Dotychczas król Humbert konferował z rozmaitymi osobistościami, lecz nie przedsięwziął jeszcze nie stanowczego. Giolitti, jak donoszą telegramy, nie chce podobno podjąć się rekonstrukcji gabinetu. Dzienniki rzymskie sądzą, że obecne przesilenie potrwa dłuższy czas, ponieważ ze względu na sprawy państwowe nikt nie chce objąć steru rządowego.

Zatarg szwedzko-norweski przedłuża się i przybiera coraz ostrzejsze formy. Radykalisci norwegscy prowadzą agitację przeciwko unii z nieustającą zawziętością. Przed kilku dniami postawili oni w Storthingu wniosek, aby wspólna flaga szwedzko-norweska była używana tylko na wojennych statkach, natomiast marynarka handlowa ma odzyskać flagę norweską z 1887 roku. Prezydent Storthingu Ulman zwołał przed kilku dniami ladowe zebranie w Sullestrem i podniósł na niem myśl, aby Storthing uznał siebie za władzę wykonawczą. Zgromadzenie przyjęło rzeczwiście rezolucję, wzywającą Storthing do usunięcia rządu, opierającego się na mniejszości, i do położenia tany szwedzkim zachciankom, ograniczającym niezależność Norwegii. Rezolucja ta wymierzona jest wprawdzie w pierwszy rząd przeciwko gabinetowi Stanga, ale zarazem nosi cechę rewolucyjną, gdyż domaga się przelania na Storthing władzy wykonawczej, czyli zamienia ciału prowadzące w rodzaj konwentu rewolucyjnego. Trzeba jednak dodać, że rezolucja nie została uchwalona jednomyślnie, ponieważ znaczna mniejszość zgromadzonych uchwalila potępienie obecnej bezpłodnej polityki Storthingu i wyraz wierności dla unii i króla. Gabinet Stanga posiada zatem w kraju dość liczne stronnictwo, które w razie ewentualnych wyborów może walczyć pod sztandarem unii nie bez powodzenia.

\* **Listy wyborcze** włożone są na ratuszu w pokoju nr. 14 na II piętrze w godzinach 9—1 z południa i 3—6 po południu. Prosimy je przeglądać. Ostatni termin pojutrze w czwartek dnia 25 b. m.

\* **Ojciec św.** pozwolił w osobnym brewe wszystkim członkom obydwóch kapituł archikatedralnych w Gnieźnie i Poznaniu nosić pierścien, jako dowód uznania Swęgo dla ich zasług.

**Wczoraj**

w drugie święto p. dr. Szymański odbył z swymi adherentami dwa zebrania. Pierwsze dla braku uczestników nie przyszło do skutku, drugie miało więcęć zwolenników, ale to wszystko okazuje, jak sztuczną jest agitacja poznańskiego Kleona.

Zamiarem jego podobno jest, żądać zwalania rezolucyj i nowego nad swą rezolucją głosowania. Krzyki i burdy mają doprowadzić do nowego rozwiązania, gdyby się nie stało po jego woli. A możemy być przekonani, że władza tym ra-

zem nie będzie tak pobłażliwą, jak na przeszłym zebraniu. Łatwo więc być może, że i to zebranie nie odniesie skutku.

Na to jest tylko jedna rada. Jeżeli krzyki zastępów p. dr. Szymańskiego znów rozbiją drugie zebranie przedwyborcze — a wiadomo z „Orędownika“, że pismo to nie tylko na Poznań liczy, ale i na całe Księstwo proklamowało *rozboj polityczny*, — wtedy byłoby zdaniem naszym zbyt niemiłe, bawić się w wszelkie dalsze zebrania. Komitet powinien w takim razie, w porozumieniu z komitetami powiatowymi i komitetem prowincjonalnym *zamianować kandydata*, a jesteśmy przekonani, że ogromna większość wyborców przyjmie go i głosować za nim będzie. Niech sobie p. dr. Sz. z swymi kilkudziesięciu lub nawet z kilku set głosami krzyczy, protestuje, agituje i głosuje jak mu się podoba, to walnego rezultatu nie zmieni. Na przyszłość zaś trzeba będzie regulamin wyborczy zmienić w tym sensie, że w wypadkach, jak obecny, to co dziś z konieczności doradzamy, stanie się prawem. Niema obawy, żeby takie zastrzeżenie mogło być nadużywane, bo przecież do komitetów wybierani bywają ludzie zacni i uczciwi, którzy tylko w najgorszym razie chwycą się swęj prerogatywy.

Byłoby wstydem i hanbą dla stolicy i całego Księstwa, gdyby się terroryzować pozwoliły przez politycznego warchola, posługującego się najniebezpieczniejszymi środkami. Na pokrośmienie takich warcholów jest i powinien być środek przeciwny w zapasie, inaczej musiałyby wszystkie żywioły porządku i ładu zniechęcić się do życia publicznego.

Inni radzą, żeby na zebranie wyborcze wpuszczać tylko za biletami stronników porządku, a pozostawić warcholstwu wolność odbywania własnych zebrań. Tak się dzieje w Berlinie, ale tam chodzi o zebrania stronnictw politycznych, a nie jak u nas narodowych. Więc trudno byłoby to przeprowadzić.

To wszystko wyraziwszy, cieszymy się jednak nadzieją, że zastęp krzykaczy do wieczora zmniejszy się na garstkę, z którą liczyć się nie będzie potrzeba, a wszystkie odbedzie się w najlepszym porządku. Na to jednak potrzeba, żeby *wszyscy wyborcy, szanujący spokój i porządek, a mianowicie wszyscy inteligenci stawili się jak jeden mąż* na sali Lambertana.

Już sam widok taki poskromi i hałaśników i ich desperata-przywódcę, który o tyle zdaje się wracać do przytomności, że już czuje się dotkniętym pogłoską, jakoby znawiał się ze socyalistami. Zapowiada sprostowanie. Bardzo jesteśmy ciekawi. Tyle pewna, że socyalisci burdy wyzyskują, ale głosować na dr. S. nie będą. Toż dopiero będzie wstyd.

Jeżeli w duszy tli mu jeszcze żdźbło sumienia, sam powinien ustąpić, żeby nie dawać zgorszenia i nie stwarzać położenia, z którego korzystać mogą tylko nasi nieprzyjaciele. Jak oni już teraz zacierają ręce. Kto dla nich samochcąc, wbrew lepszej woli i wiedzy, pracuje, nie może już mieć pretensyj do miana Polaka i spodziewać się względności, jaka się bądź co bądź rodakowi należy.

W ostatniej chwili odbieramy właśnie referat z wczorajszego zebrania p. dr. Szymańskiego, z którego wynika, że nadzieje nasze nas, dzięki Bogu, nie zawiodły. Otóż co pisze nasz referent:

Wczoraj w południe odbyło się poufne zebranie partyi „Orędownikowej“; zebranie to zgagał o godzinie 11<sup>1/4</sup> w obec 120 uczestników p. dr. Szymański, zaznaczając na wstępie, że jest to zebranie obywateli zaproszonych, jednego politycznego zdania, że zaś osoby odmiennych zapatrywań powinny się opuścić lub zachowywać się spokojnie. Następnie zaproponował wybór przewodniczącego. Wybrano pana Stanisława Ofińskiego, który powołał na ławników pp. Skrzypczaka, Wendlanda, Zabłockiego i Matuszewskiego.

Zebranie to uchwalilo na samym wstępie protest, jakoby ci wyborcy, z panem dr. Szymańskim na czele, którzy są przeciwko kandydaturze p. Cegielskiego, byli owiani duchem socyalizmu — jak to „Kurjer“, „Dziennik“ i „Wielkopolarin“ napisały — owszem wyborcy ci czują się dobrymi Polakami i katolikami. Protest ten będzie wzięty komitetowy wyborczemu na dzisiejszym walnym zebraniu, aby zażądał od tych trzech pism odwołania tego, co napisały.

Następnie oświadczyło się zebranie za skreśle-

niem pierwszej części znanej rezolucyj komitetowej, a za zostawieniem drugiej części z uzupełnieniem rezolucyj dr. Szymańskiego. Dalej oświadczyło się zebranie, iż ze względu na to, że pierwsze walne zebranie wyborców rozwiązaniem zostało przy głosowaniu nad rezolucją Komitetu, ponieważ tenże nie chciał poddać głosowaniu kontrpróby, ażeby na dzisiejszym walnym zebraniu u Lambertana żądać powtórnego głosowania nad tą rezolucją.

W końcu przystąpiono do wyboru kandydatów na posłów. P. Ofiński zaproponował następującą listę: 1) ks. dr. Jażdżewskiego, 2) dr. Stasińskiego z Kornarzewa i 3) dr. Celichowskiego.

Zebrań domagali się postawienia p. dr. Szymańskiego, lecz tenże oświadczył, że chodzi mu o to, aby nie został wybrany p. Cegielski, a swoją kandydaturą tylko by mu przysporzył głosów, gdyż sam przyznać musi, że ma wielu nieprzyjaciół, którzyby mu swoich głosów nie oddali; proponuje jednak, aby ze względu na obydwa powiaty poznańskie, które głosują razem z miastem Poznaniem, postawić na trzecim miejscu p. Marcina Palacza z Górczyna, gdyż p. dr. C. jest w powiecie mniej-znanym. Lista powyższa (to jest ks. dr. Jażdżewski, dr. Stasiński i Marcin Palacz) została jednogłośnie przyjęta; ma ją postawić na dzisiejszym zebraniu kupiec p. Zabłocki.

Obecnego na sali redaktora „Dziennika Pozn.“ p. Krysiaka, wzywali zebrań, aby pisał prawdę, a nie przekręcał z rozmysłem faktów, jak to było w „Dzienniku“ w opisie o rozwiązaniem walnym zebraniu.

Policją reprezentował komisarz Kaschlaw. Zebranie zakończyło się o godzinie 1.

**Zabił się**

pan dr. Szymański jednym zamachem po ostatnim zebraniu przedwyborczym w Poznaniu, skoro „Orędownik“ (nr. 115) podał artykuł, wydający hasło do *rozboju politycznego*.

Od chwili ogłoszenia artykułu tego autor jego przestał być chrześcianinem, człowiekiem myślącym logicznie, publicystą, rozumującym Polakiem, poczującym się do wspólności narodowej, jeżeli nie uderzy się w pierś, nie przyzna, że zbiażał, nie ustąpi z czynnej areny politycznej. Tego jednak spodziewać się bardzo nie można, bo to co dziś robi, nie jest wynikiem kierunku politycznego, lecz objawem rozstroju umysłowego.

Najchętniej podalibyśmy czytelnikom cały ten niesłychany dla polskiego pióra artykuł, ale nam wstyd za autora Polaka, że podobne niedorzeczności mógł popisać. Czyż n. p. może publicysta polski napisać podobne zdanie: „Choćby w Bydgoskim były widoki przeprowadzenia posła polskiego, to lepij żadnego posła nie mieć, jak takiego, jak pan dr. Komierowski!“

Jeszcze do niedawna ten sam „Orędownik“ zachwycał się znaną deklaracją dr. Komierowskiego z r. 1890, a dziś wali jak taranem w swój ideał za to, jeżeli się nie mylimy, że „Kurjer“ pochwalił jego posła tego i nazwał ją nowym programem. „Orędownik“ czując się przeliczowanym, obraca kota w miechu, i haży na posła Komierowskiego oraz całe Koło. Logika jego jest rozczulająca zarazem i rozpacźliwa: „Musimy uznawać przynależność i obowiązek państwowe bez względu czy rząd pruski daje jakiegoś obietnicę czy nie.“ Więć nasi posłowie głosują n. b. wedle zdania „Orędownika“ bardzo słusznie za projektem wojskowym, bez względu na to, czy rząd pruski dał jakiegoś obietnicę czy nie, a „Orędownik“ ich za to odsądza od zdrowego rozumu, czci i wiary.

Ale mniejsza już o logikę, zobaczymy jaką akcyą polityczną zaleca organ dr. Szymańskiego. Pisze on: „Lepiej, — stoćroć lepiej — *rozbić zebranie wyborcze*, aniżeli przyjmować kandydata, który będzie obecną politykę dalej w Kole prowadził.

Lepiej *rozbić solidarność narodową*, jeżeli ta solidarność z Komitetami ma prowadzić lud polski do niechronięj zgnuby!

Nie lekajcie się wrzasków z strony Komitetów; — lud polski je przetrzyma i wyjdzie zwycięzki.

*Sieci formalnie na niego założyli i już druty telegraficznie biorą do pomocy.*

Niech się nikt nie leką, że jak nam się nadarza sposobniejsza pora, by uzyskać choćby drobną ulgę dla biednego narodu, to zawsze *psujemy sobie sami*. Ostrzegł nas przed tem także p. Cegielski na sali.

Nie lekajmy się tego. *Nie się nie zepsuje, tylko się naprawi*. Nowi posłowie w Berlinie, gdy uznają za konieczność, mogą (!!) przeciwznowu głosować za rządem, i nienarają sobie Berlina. A rząd będzie miał zawsze tę pewność, że tak posłowie nasi jak my narod cały, stanowisko lojalne nie uważamy za coś od ślizgięj posadzki, za coś od sznura, na którym nadzieje nasze zawieszamy, ale za podstawę prawnopolityczną, na której stojąc, *żądać będziemy tego, co nam się należy*. (!).

Jeżeli rząd pruski wpadł na tą myśl — co łatwo być może, — że posłów polskich można użyć do uspiania ludu polskiego, to *nowi posłowie* wprowadzą go z tego błęd.

Już to będzie *wielkim zyskiem*. Choćbyśmy potem żadnych ulg nie dostali (!) i, których i teraz nie ma, to rząd pruski będzie spokojny o naszą lojalność, my będziemy spokojni o posłów naszych, zyskamy u rządu przynajmniej na szacunku, a walka

żywiółu niemieckiego z polskim pójdzie (!!) dalej, jak idzie od wieków.

Tu w Poznaniu i obu powiatach poznańskich p. Cegielskiego nie dopuścimy do kandydatury. Szacunek dla jego osoby i poselstwa zachowamy, ale on musi paść ofiarą polityki Koła. Jeżeli go Komitet Centralny postawi, to rozbijemy solidarność, — bo inaczej *zgoda by nas zabiła*!

Na prowincyi róbcie tak samo; jak nie przeprowadzicie pewnych kandydatów, to *protestujecie i rozbijajcie zebrania*.

To krok konieczny — *do ratunku ludu polskiego* — w obecnej chwili.

Ze głos taki musiał wzbudzić ogólne oburzenie, między przeciwnikami i stronnkami „Orędownika“, jest następstwem zupełnie naturalnem. Zabił się „Orędownik“ tem wystąpieniem i już bodaj nie odżyje.

Czemże byłoby to w gruncie zawsze uczciwe i zacne społeczeństwo nasze, gdyby go głosy takie nie oburzały?

Z licznych pism, jakie z powodu poznańskiego zebrania i zbrodni, popełnionej w „Orędowniku“, odebraliśmy z różnych warstw społeczeństwa, dziś tylko jeden wyjąwszy, głos bardzo poważny, w którym nam piszą co następuje, pod napisem:

*Caveant Consules!*

Sautne a brzydkie rzeczy obecnie się dzieją. Stoimy przed wyborami, wszędzie wre ruch przedwyborczy, potrzeba więcęć niż kiedykolwiek skupienia sił w usilnej a zgodnej pracy, a tymczasem zaczyna u nas podnosić głowę hydra warcholstwa i intrygi, pracującą li tylko dla korzyści osobistej, bez względu na krzywdę, jaką przez to odnieść może społeczeństwo. Przeciwnicy, czchający na naszą niezgodę, zacierają tymczasem ręce z radości.

Ogól społeczeństwa na szczęście doskonale rozumie obecne położenie, a dla wszystkich ludzi rozsądnych, a szczerze kraj miłujących, nie ma żadnej wątpliwości, jaką drogą postępować należy.

Kwestyą sporną, a właściwie sztucznie za sporną wytkierowaną, jest sprawa głosowania posłów naszych za projektem wojskowym. Głosowanie to, jak szczerze przyznajemy, wywołało w pierwszej chwili w społeczeństwie naszym uczucie przykręj niespodzianki. Po usłyszeniu atoli referatów posłów naszych na walnych zebraniach, doszliśmy do przekonania, iż głosowanie to, (które, nawiasem mówiąc, żadnych nam dotychczas ciężarów nie przysporzyło, a jak się zdaje, w razie ostatecznego uchwalenia projektu wojskowego dla naszej poszczególnej dzielnicy większych jak dotychczas ciężarów nie spowoduje), nastąpiło ze względów politycznych. — Sami najzdolniejsi przeciwnicy dotychczasowej polityki naszej reprezentacyi parlamentarnej, na pytanie, jakby oni w danym razie głosowali, nie mogli dać żadnej odpowiedzi, lecz zastrzegli się, że gdyby im powierzono mandat poselski, najpierw by się musieli rozpatrzyć w położeniu politycznym, nimby sobie odpowiednio zdanie utworzyć mogli. Otóż w tem leży klucz całej zagadki.

To co ci panowie by dopiero zrobili, to samo posłowie nasi dawno robia. Na to wybraliśmy posłów, aby baczyli *ne quid respublica detrimenti capiat*; powierzyli im czuwanie nad interesem naszym narodowym i społecnym w pełnym zaufaniu, że temu zadaniu z zaparciem się siebie i w dobrej wierze wszelkie siły swe poświęcą. Posłowie rozpatrzyli się w sytuacji politycznej i głosowali tak, jak im rozum czynić kazał, a czynili to w pełnej świadomości tego, co czynia i powodowani myślą głębszą, która aczkolwiek nam, stojącym daleko od ruchu politycznego, może się wydawać niejasna, jednakowoż im, jako ad hoc wyznaczonym wybrancom narodu, z pewnością jasną była.

Złrowa część społeczeństwa ma dostateczny rozum, aby wiedzieć, że w polityce do ważnych rezultatów można tylko dochodzić powoli i po cichu.

Gdyśmy posłów naszych przed trzema laty do Berlina wysłałi, powierzylimy im kierownictwo naszej politycznej nawy dla tego, żeśmy do nich mieli zaufanie, a obecnie ogół społeczeństwa na dotychczasowych walnych zebraniach zaufaniu temu dał wyraz, stawiając wszędzie tych samych kandydatów na posłów.

Mieliśmy wprawdzie sposobność w Poznaniu i Bydgoszczy usłyszenia i głosów przeciwnych. — Zasadą naszą jest uważać na każdy poważny objaw opinii publicznej; gdyśmy jednak pragnęli wybaczać zdanie oponentów, nie umieli oni dać żadnego wytłumaczenia, ani téż powiedzić, coby na miejscu posłów byli uczynili, a walczą z sobą owymi frazesami oblaczonymi na chwilowy efekt. Ubolewalimy nad tem, lecz pocieszaliśmy się myślą, że wszędzie, a zatem i u nas znajdują się intelektualne i moralne niedorostki, którzy się nie potrafią wznieść do wyżyn tego, co Angliki trafnie nazywają *self-control*, a co u nas zasadza się na poczuciu małosci własnego ja wobec wyższego interesu publicznego dobra. — Niestety omyliliśmy się, a wczorajszy artykuł wstępną „Orędownika“ przekonał nas, że mamy tu do czynienia ze zorganizowanym warcholstwem, kierowanym przez ludzi, którym chodzi tylko o wywyższenie własne, choćby na koszt ojczyzny.

„Orędownik“ wyraźnie, bo nawet rozstawnemi czcionkami, wzywa czytelników swych do robienia burd na walnych zebraniach, aby takowe rozwiązane zostały i do zrywania solidarności narodowej, gdyby



komitet centralny postawił kandydatury dotychczasowych posłów.

Komentarzy zapewne tu niepotrzeba. Wobec takich zamiarów droga postępowania dla wszystkich ludzi dobrej woli jasno wytknięta. Ważne zebrania powinny się odbywać spokojnie i z godnością. Przeważnie z wyłączeniem publiczności, gdy wygłoszone zostaną przyzwolenie, a zwłaszcza je należy w sposób również parlamentarny, lecz wszechwładny burd po prostu trzeba usuwać. Zdarzyło się w Poznaniu, że burdy robiły różne miokosy, wcale nie posiadający kwalifikacji na wyborców, takich się wcale do sali obrad wpuszczać nie powinno.

Niech wszyscy wyborcy pamiętają o godności narodowej, niech sobie podadzą ręce do utrzymania porządku, a burzyli i intrygantów postawią pod pręgierz i wydadzą na wzdarcie publiczną.

Jakikolwiek wynik będzie walnych zebrań, wszyscy uczciwi Polacy zgodnie głosować będą za tymi kandydatami, których nam wyznaczy Centralny komitet wyborczy.

Co do „Orełdownika” ostatni jego artykuł zdemaskował go dostatecznie, a nawet dawniejsi zwolennicy jego mogą się przekonać, jak metną jest woda, w której kierownik tego pisma ryby łowić pragnie.

Pismo wzywające do burd i łamania solidarności nie może przynigdy być uważane za organ prasy polskiej!

## W sprawie bydgoskiej

odbieramy pismo następujące:

„Pan Tomaszewski redaktor i p. Moczyński adwokat, obydwa z Bydgoszczy zaczęli mić i w opisach swych o zebaniu przedwyborczym z 14 bm. w Bydgoszczy w „Straży polskiej” w nr. 40 i 41 umieszczonych i w tak zwanym „Sprostowaniu” w „Kurjerze.”

Oświadczam, że te wszystkie pisanie panów tych uważam muszę za nieuczciwe smiałe i niesłychane produkty, niezawierające w głównej sprawie o przebiegu czynności onego nieszczęsnego aktu przedwyborczego, prawdy w sobie.

Z poręki pp. Tomaszewskiego, Moczyńskiego i ich przyjaciół kandydować nie chcą, nie chcą też na propozycję komitetu już choćby z tej jednej najważniejszej przyczyny, bom wiedział i wiem że Bydgoskie dwa powiaty powinny ze względów politycznej rozprawy koniecznie wybierać i wybierać posłem swym szambelana p. dr. Komierowskiego.

Dąbrówka, 22 maja 1893.

Ks. Bronkański.

— W tej sprawie odbieramy pismo, podpisane przez 41 wyborców miasta Bydgoszczy. Pismo to przedstawia przebieg wyboru w myśl pp. Moczyńskiego i towarzyszy, a co do pierwszeństwa kandydatów powiada: „Gdy wybór ks. Br. przeszedł, przyszło do sporów, który kandydat (ks. Br. czy adw. M.) ma stać na pierwszym miejscu, przyczem zebranie rozważano. Nie chcąc przesądzać, czy jeden albo drugi wybór ważny, podajemy tylko przebieg sprawy w celu wyjaśnienia prawdy itd.”

Ponieważ ten punkt sprawy bydgoskiej uważamy za zupełnie wyjaśniony przez ogłoszenie szanownego prezesa komitetu, p. S. Mieczkowskiego z Nieciszewa, nie ogłaszamy całego pisma bydgoskiego, mianowicie też z powodu, że większa część podpisów jest bardzo nieczytelna, a podając je mylnie, narazilibyśmy się na liczne reklamacje.

— W tej sprawie otrzymujemy jeszcze dalszą korespondencję tej treści:

Bydgoszcz, 22 maja.

Przed rozpoczęciem publicznego posiedzenia zeszli się członkowie komitetu w osobnym pokoju i rozpoczęli się pogadanki. Znaleźli się tam też pp. Tomaszewski, Moczyński i kilkunastu jeszcze obywateli z Bydgoszczy.

Tam prezentował p. Moczyński „rezolucję” i też podpisał i bez nazwiska pisarza ją dla komitetu naszego do rąk p. Mieczkowskiego. List pokazywał jakiś z daleka p. Moczyński, jak mówił, prywatnie do siebie pisany. Czy list ten dał do przeczytania p. Mieczkowskiemu, żądając dyskrety, czy nie, nie jest mi wiadome, ale to jest pewne, że nazwisko onego polityka poznańskiego, narzucającego się z radami komitetowi bydgoskiemu, za pośrednictwem pana Moczyńskiego, nie było i nie jest do dziś na pewno znanem. Ten i ów przebiega, że ma być nim p. S. M. czy M. F.

(54)

# MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Fojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 115.)

W dodatku, oprócz namiętnego pragnienia, inne jeszcze uczucie grało na tych wyciągniętych nerwach. Oto piękna pani zadała sobie pytanie: dla czego siostra jej, ten nienawistny „bęben”, ta „oblazła” Janka, dla czego miałyby choć raz w życiu szczęśliwszą być od niej? Przywykła od dawna do tego, że Janka musi zawsze pozostawać w cieniu, że mimo nadludzkiej wysiłku nie potrafi jej dorównać czy to pod względem piękności, czy ułożenia, czy wreszcie czegośkolwiek. O ile więc nienawidziła przyrodziej siostry, o tyle pragnęła za całej duszy dać uczuć tamtej, że z nią na żadnym punkcie mierzyć się nie może. Owóż dwa te uczucia, to jest pożądanie Romana z jednej strony, z drugiej widok Janki pozbawionej szczęścia, zły się niejako w jedno koryto i stały się dla pani Warwiczowej pociechą, marzeniem i jedyną podzięką do życia, ogotoczonego z wyższych myśli i celów.

W trop za wytkniętą ideą poszły, czynny i w dzień samego ślubu pał pierwszy poisk, uplanowany z góry do tego stopnia, że nawet porównanie o rekinie, ściągającym żałogę okrętową, nie było frazesem improwizowanym, wynikłym z toku rozmowy,

Rezolucją anonimową przyjął p. Mieczkowski do akt komitetowych, ale odrzucił żądanie, oddania jej pod obrady publicznego zebrań.

Tam podczas tej pogadanki komitetu głos rozpoczęli przyjaciele pp. Tomaszewskiego i Moczyńskiego, a zdaje się, że się nie myślą, że rozpoczął p. Tomaszewski „apoteozę” — „Verhimmlichung”, jak jakąś tutejsza gazeta niemiecka wyraził tenże „Straż” — „przetłumaczyła, znanych mądrości „Gońca”, ale panom tym dał oprawę p. dr. Piórek też obecny, który z oburzeniem najstuszej napiętnował „Gońca”.

Panowie Tomaszewski, Moczyński i spółka gniewają się, że solidaryzowanie się żywiołów tutejszych owianych socjalizmem demagogicznym z nimi, została ostro zganiona. To już nie jest winą ganiących, ale samego p. Moczyńskiego i Tomaszewskiego.

## Z Kujaw.

Czytając niektóre nasze pisma, występujące przeciw Kolu polskiemu jak najnieuczciwiej, piętnujące zwłaszcza pp. Kościelskiego i Komierowskiego, dzielnych i niestrudzonych prac naszych obrońców, z powodu ich głosowania nad projektem wojskowym, najwyraźniej przekonywamy się, jak słabe, niedość i nieudolne są pojęcia polityczne w duszach i umysłach tych, którzy kierują opinią publiczną u nas. Nie umieją oni albo nie chcą zgody i poważny sposób traktować sprawy naszego bytu. Lud chce wiary, zamiast podawaniem wiadomości wiarogodnych, sprawiedliwie je i wszechstronnie oceniając, uczciwie w duchu zgody z uwzględnieniem wyjątkowego naszego posłów i narodu stanowiska pouczając, zdrowe, pozbawione złośliwych i egoistycznych zapatrywań, zresztą bezpodstawnych i bezcelowych, zasady w nim krzewić i pielęgnować, podburzają i bałamucą artykułami i korespondencjami nieuczciwymi i niegodnymi piśm, nazywającymi się katolickimi i polskimi. Sztydą i smieją się z tych wieców, na których zgodnie i spokojnie przechodzi lista posłów, a cieszą się i tryumfują, gdzie podżegana i dobrze przygotowana opozycja hałasami i protestami do rozwiązania doprowadza. Kto więc prawdziwie sercem czystym i miłością szlachetną kocha ojczyznę, chce ratować i naprawić krzywdy wyrządzone. Czy ci, którzy krzyczą, sztydą i do secesji prowadzą, czy ci, którzy spokojnie, z rozmysłem obliczają stosunki, zastanawiają się długo, jak pisać i mówić, jak skutecznie pracować? Choćby skutki tej pracy strasznie mozołnej, z wielką cierpliwością i wytrwałością połączonej, nie zaraz widoczne i namacalne, nie wina w tem tych, którzy nas broną, a za nas mówią i walczą. Politycznie walcząc i zwyciężać trzeba się dopiero od innych nauczyć, walka to z pewnością dłuższa i trudniejsza, ale pewniejsza. Nie dziwi się niektórym naszym posłom, że w obronie praw nam przynależnych, nie sprawy nasze i nie naród, ale siebie raczej poświęcali, swoje osoby w pierwszej stawiając linii, jako odpowiedzialni rzecznicy. Jeżeli niektórzy, zwłaszcza pisma nasze, dla swoich nieuczciwych celów bez względu na polityczne znaczenie ich mowy wyzykiwały, a obecnie jeszcze więcej z powodu nowych wyborów wyzykują, dowód to niestety smutny, jak mało uwzględniamy mowy naszych wybrańców i reprezentantów, ich prace i usiłowania, podejmowane z świeżym ciągle zapałem, jak im przez grzeszną i ujemną procedurę raczej szkodzimy, niż pomagamy. Zastanówcie się, wy przedewszystkiem, którzy się ludowi po wsiach i miasteczkach jako nieproszeni i niepowołani obrońcy narzucać, słowem i piśmem obydne i fałszywe, niezgodne z prawdą w celach osobistych z ujmą naszego czcignego Kola, naszych najwyższych powag kościelnych i świeckich głosiciele zasady i nauki — dokąd wy lud prowadzicie, jaką mu przyszłość gotujecie? Wy będziecie wobec historii i narodu odpowiedzialnymi za nowe nieszczęścia i klęski, które nań spadną, was będą przeklinać i wam złorzeczyć ci, których uwiedliście i okłamaliście.

Choćby pisma jak „Gońca”, „Orełdownik”, „Straż bydgoska” głosiły, że pp. Kościelski i Komierowski do Berlina nie wrócą, my tu na Kujawach inaczej jednak myślimy i mamy nadzieję, że szatańska robota rzekomych przyjaciół ludu tak samo godny tej nazwy weźmie koniec, będzie pogrzebana bardzo głęboko wraz z tymi, którzy dziś jeszcze ufni w zwycięstwo — aniołów, rolę duchów niewinnych, bezskazitelnych udają.

Choćby pisma jak „Gońca”, „Orełdownik”, „Straż bydgoska” głosiły, że pp. Kościelski i Komierowski do Berlina nie wrócą, my tu na Kujawach inaczej jednak myślimy i mamy nadzieję, że szatańska robota rzekomych przyjaciół ludu tak samo godny tej nazwy weźmie koniec, będzie pogrzebana bardzo głęboko wraz z tymi, którzy dziś jeszcze ufni w zwycięstwo — aniołów, rolę duchów niewinnych, bezskazitelnych udają.

lec z zdaniem napród już, podczas jednego z dumań w buduarze, ułożonem.

Wkrótce potem, to, co się kryło w najciemniejszym zakątku serca pięknej pani, co było na razie wyłączną jej własnością i tajemnicą, przerodziło się nitylko w cel jej życia, ale i cel dążeń jej męża... Stało się po prostu ich wspólnym planem...

W miarę, jak Urmin wzrastał z dniem każdym w potęgę i znaczenie, jak majątek narzeczonej stał się jego własnością, Maryan, dzięki zdolnościom, odziedziczonym po ojcu, które nadawały mu wiele rysów pokrewnych pająkowi, czyhającym na każdą tłąstą muchę, dopatrywał się zaraz w nowym właścicielu urmińskiego klucza ofiary, mogącej dostarczyć suto gożywienia wygłodzonemu pająkowi. Nie był to manewr, zastósowany przez niego po raz pierwszy w życiu; Maryan już niejednokrotnie ogrywał wielbieli swojej żony w karty, lub prowadził z nimi zyskowe facjendy, miał przeto pewną rutynę w tym kierunku — nie dziw zatem, że gdy tylko zauważył, iż Stefania włacne dokoła Romana roztacza siła, on z swojemi przybył jej w pomoc... Złote nitki żony miały być tymczasowo przynęta, nim jego siła, z grubych sznurów splecione, skrupując i zduszą nieszczęsną ofiarę. Jedno spojrzenie rzucone ku żonie, rozmawiającej z Urminem, starczyło Maryanowi na rozpatrzenie się w sytuacji.

— Dobrze — pomyślał — tylko tak dalej, a gdy cię ujrzę, łaskawy panie, u stop mojej żony, wtedy dopiero rozpocznę uczciwą operację. Na razie jestem ślepy i głuchy, a Stefa mądrą i zalotną. Oboje jesteście biegłymi graciami we własnym zawodzie. Węć nie przeszkadzam ci, zacna małżonko.

Gdyby to chęci jego ograniczyły się wyłącznie na nieprzeszkadzanie żonie!... Atoli Warwicz należał do natur, lubiących się w zawiśle sytuacji, i gdzie tylko zdarzała się sposobność popchnięcia

## Wybory.

Piszą nam:

„Wschowa, 18 maja.

Zaproszone na dziś zebranie osób zajmujących się wyborami katolickimi obu narodowości w powiecie wschowskim, wybrało przewodniczącym i delegatem barona Chłapowskiego z Szoldr i poleciło mu porozumienie się z delegowanym leszczyńskim co do kandydatur poselskich, oraz uradziło plan organizacyi wyborów.

W Szamotułach na walnym zebraniu w dniu 19 b. m. przewodniczył p. marszałek Kurnatowski, protokol spisywał p. Wysocki.

Następnie przemawiał obszernie poseł Hektor hr. Kwilecki, zdając sprawę z czynności Kola polskiego w parlamencie niemieckim. Sprawozdanie to przyjęto z zapałem.

P. Lubieński z Książna przedstawił potem i uzasadnił rezolucję, znaną z zebrań poznańskiego. Rezolucja tę przyjęto.

Przyjęto następnie jednogłośnie proponowaną przez komitet następującą listę kandydatów:

- 1) Hektor hr. Kwilecki z Kwileza,
- 2) Stefan hr. Łącki z Lipnicy,
- 3) Dr. Jan hr. Żółtowski z Ujazdu.

W odpowiedzi na wniosek członka p. Białasika, iżby walne zebranie odbywało się w dniu świątecznym, zaznaczył p. Lubieński, że tą razą wyjątkowo zebranie wyznaczono zostało na dzień powszedni, a to głównie dla krótkości czasu przed wyznaczonymi wyborami.

Przyjęto następnie do wiadomości rezolucję utworzenia subkomitetów lokalnych, ażeby agitacją wyborczą lepiej poprzę.

Zatwierdzono także wybór p. Hytrego na członka komitetu wyborczego w Ostrorogu, w miejsce dotychczasowego członka p. Klimeckiego.

Po nauce o wyborach, zabrał głos ks. dziekan Laskowski z Kaźmierza i w gorących słowach zachęcał wyborców do spełnienia obowiązków — poczem zebranie solwowano.

Kościan, 22 maja.

Wczoraj odbyło się w Kościanie zebranie przedwyborcze przy nader licznej udziale. Miasto Kościan liczenie było reprezentowane. Obywatelstwo wiejskie i duchowieństwo oraz włościanie — razem przeszło 300 osób wypełniło salę strzelecką. Przewodniczącym p. dr. Bojanowski, jako przewodniczącym w komitecie zagał zebranie o godz. 6.

Przeznaczono najpród protokol przeszedł przedwyborcze zebrania potem list księcia Zdzisława Czartoryskiego, który wezwany przez komitet, aby przybył na zebranie do Kościana, tłumaczył się, że teraz dla nauwalu pracy przybyć nie może. Czy będzie dalej postował — to nie od niego, ale od wyborców zależy. On jak dotąd, tak i nadal gotów zawsze służyć krajowi z gorącym sercem i poświęceniem zupełnem, o ile siły jego starczą.

Poczem dr. Bizeł w krótkim ale treściwym przemówieniu wyjaśnił prawa i obowiązki przy wyborach do parlamentu. Przewodniczący postawił listę kandydatów komitetu.

Ks. Zdzisław Czartoryski.

Pan Szambelan Cegielski.

Pan dr. Jan Żółtowski.

Pan Kazimierz Chłapowski popiera listę kandydatów komitetu.

Zgłaszają się do głosu P. Wierbiński, P. Malkiewicz i P. Bobowski.

P. Wierbiński zapytuje, jak posłowie mający być wybrani będą głosować przy przyszłym wniosku o powiększenie armii.

P. Malkiewicz przemawia za wybraniem dotychczasowych posłów z warunkiem, że głosować będą przeciw powiększeniu ciężarów na wojsko, motywując swój wniosek obszernie.

Pan Bobowski, któremu ktoś zarzuci, że nie może jeszcze wybierać, bo za młody, zaręcza, że ma lat 25 a politykę zna dobrze, bo się jej od 14 lat z zapałem oddaje, czytuje „Orełdownika”. Krytykuje żywo głosowanie Kola polskiego za projektem wojskowym. — „Jakbyśmy dosyć ciężarów nie ponosili. Centrum odmówiło pieniędzy na armię, a Polacy je dają.” (Nieme brawa w zgromadzeniu słyszeć się dają.) „A w sprawie szkół naszych

obcych myśli i pragnień do szybszego czynu, nawet do zbrodni, tam jego palców pewnie nie brakło, zwłaszcza wtedy, gdy pozory tak się układały, że jego własna osoba nie była na żadne niebezpieczeństwo narażoną. Na razie nie miał on jeszcze jasnego planu, w jaki sposób wyzuluje i wyssie Urmina, czuł to tylko, że przyszłoby mu to zapewne z łatwością, gdyby ten Urmin stał się niewolnikiem wdzięków Stefy; owóż pierwszą rzeczą do zrobienia było, nitylko nie przeszkadzać żonie w jej operacji, ale przeciwnie zachęcić, dopomagać jej przy każdej sposobności, wreszcie rozbudzić w niej samowiedzę czynu.

Szatan, gdy kusi człowieka do złego, nasampród stara się w niego wnmócić, że owo złe nie jest wcale tak zdradne, jak się wydaje, i że inni zapatrują się na nie z odmiennego punktu widzenia.

Gdy więc pewnego razu uskarżała się Stefania przed nim na nieznośny ból głowy, rzekł jej: — Powinnas gdzie wyjechać. Rozerwanie myśli podziałaby tu dobrze.

— A jak myślisz, dokądbyśmy pojechali?

— Jedźmy chyba do zamku...

— Tak często nie wypada... byliśmy przed-

wczoraj.

— Dla czego nie wypada?... przecież babka wciąż zaprasza nas.

— Nie trzeba naprzykrzać się nowożeńcom...

Gotowi jeszcze mówić w okolicy, że...

— Najwyżej powiedzą, że bałamucisz Urmina.

A cóż ci to szkodzi, jeżeli ja sam nie patrzę się na to z tej strony. Niech mówią! Mnie może tylko pochlebiać podobna fama, która byłaby niejako dowodem, że mam rzadkich przymiotów żonę, podbijającą każdego mężczyznę jednym spojrzeniem.

— Jesteś niezrównanym mężem. Chodź, niech cię ucałuje.

Tu padło kilka szczyrszych niż zwykle pocałunków — na oczy i czoło pana Warwicza.

żadnej ulgi, a kolonizacya, jak dawniej, kupuje ziemię polską.” Proponuje więc innych wybrać posłów — stawia następującą listę:

Dr. Szymański, redaktor „Orełdownika”.  
Jan Palacz z Górczyna.  
Mecenas Czepeki.

Zaleca tych kandydatów jako takich, którzy przeciw ciężarom na wojsko głosować będą i znają usposobienie kraju.

Wszystkim mówcom odpowiada p. Chłapowski — w dłuższym przemówieniu tłumaczy położenie.

Kolo nasze, które od lat tyłu tak dzielnie bronio spraw naszych w czasach tak ciężkich, jak był kulturkamp, z pewnością i teraz w tem położeniu trudnym zastanowiło się sumiennie, jak postąpić. Niezawodnie i p. Malkiewicz i p. Bobowski mają rację uskarżając się na dolę naszą. Rząd niesprawiedliwie wobec nas postępuje — praw naszych najświętszych nam zaprzecza i uważa nas za poddanych drugiej klasy.

Ale jednak nie można zaprzeczyć, że od czasu wstąpienia na tron dziesiętogo cesarza i usunięcia ks. Bismarcka — wiatr nieco inny wieje.

Dawnych praw, które pierwój przeciw nam kuto co chwila — nie cofniemy, ale nowych niema. Pozwolenie na naukę prywatną języka polskiego jest ulgą — drobną bardzo, ale zawsze ulgą. A nominacya po śmierci ks. Dindera dzisiejszego księdza Arcydyskupa była niepodobną za czasów księcia Bismarcka.

Podobno zawiadzemy ją cesarzowi i jego uczuciu sprawiedliwości, wbrew radom ministrów.

A to wielkie ustępstwo i to nie tylko, że dano nam Polaka, ale dano nam męża, który od lat 20 z talentem, poświęceniem i dzielnością bronił praw narodowych naszych i interesów religijnych, który był sobie tem zjedną nasze serca, zanim został głową naszego Kościoła.

Ten zwrot, tę zmianę musieli postowie nasi uwzględnić — cesarza opozycją bezwzględna zrażać nie mogli. Kłam musieli zadać i wrogom naszym niemieckim, którzy nas przedstawiają i w prasie i w Berlinie jako czchających na zgnęb państwa, jako ludzi gotowych do każdego nieporządku, z którymi nie można się porozumieć, ale ich wytipieć trzeba.

W tem położeniu mieli nasi postowie przed sobą 3 drogi: opozycją bezwzględną, wniosek rządowy i pośredni bar. Huenego, do którego się potem i hrabia Casprivi naklonił.

Wniosek bar. Huenego żądał wprawdzie ofiary, która dla naszych dzielnic do 60000 m. rocznie wynosiła ale natomiast zamieniał służbę 3-letnią na 2-letnią w wojsku.

Postowie obrali drogę pośrednią i głosowali za wnioskiem bar. Huenego. Przyjmowali stosunkowo ciężar nie tak wielki, a ulgę, mianowicie dla klas uboższych, dwóch lat służby otrzymali; każdemu łatwiej dać syna na 2 niż na 3 lata.

Następnie rozbiera mówca listę kandydatów p. Bobowskiego. Pana dr. Szymańskiego zna od dawna, proponował go sam temu lat kilkanaście na posta, ale teraz jest przeciwko jego kandydaturze. Pan Szymański nie wie, czego chce. Panu Bobowskiemu zdaje się nie wiadomo, że „Orełdownik” od kilku miesięcy parł najmocniej, by Kolo polskie głosowało za ciężarami wojskowemi, a teraz na posłów wygaduje. Jeśli zresztą p. Bobowski nie chce, by postowie głosowali za powiększeniem wojska, to powinien być przeciw kandydaturze p. dr. Szymańskiego, bo w Poznaniu oświadczył, że jak się rozpatrzy, to może będzie i głosował z rządem. Drugich dwóch kandydatów mówca nie zna i nie może ani za, ani przeciw nim mówić i pewno nikt ich nie zna tutaj. Radzi więc głosować za znanych nam ludzi, na dawnych posłów, którzy rozumieją potrzeby kraju i zastanowią się sumiennie, jak najlepiej postąpić.

Pan hr. Żółtowski z Głuchowa robi uwagę, że kiedy ulga dwuletniej służby dotyczy wszystkich klas, ciężary na powiększenie wojska mają być rozłożone na bogatszych, bo tych tyko, co mają więcej jak 10,000 m. dochodu.

Pan dr. Bizeł w gorącym przemówieniu popiera kandydatów komitetu i broni polityki naszego Kola.

P. Chechelski z Kościana przypomina ciężkie dla Kościana czasy kulturkampu, kary płacone za Brenka, przypomina ówczesne wystąpienie Kola, któremu się należy wdzięczność i zaufanie.

Jeszcze raz przemawia p. Bobowski i broni swęj listy i dr. Szymańskiego.

P. Wierbiński nic nie ma przeciw wybraniu

— Ale żart żartem — dodała po chwili — może-

byś naprawdę kazał zaprząć konie?

— Mówię zupełnie na sery: jedźmy do zamku.

W pół godziny potem toczył się powóz państwa

Warwiczów bitym gościem w dół urmińskiego boru.

III.

Zegarmistrz.

Zaraz po ślubie, ruchliwy Roman, nie lubiący bezczynnej wegetacyi, zabrał się do gorączkowej pracy nad kilku reformami, dotyczącymi urmińskiego klucza. Od dawna, podówczas jeszcze, kiedy nie marzył nawet o Jance, miał on już na myśli, że Urmińszczyzna musi kiedyś do niego należeć, i że takie a takie zmiany zaprowadzić w niej musi. Szczęśliwy zbieg okoliczności oddał mu jej część znacznie wcześniej, niżeli się tego spodziewał; z drugiej strony Janka oświadczyła mu w nader delikatnej, lecz stanowczej formie, że żyćy sobie, aby wszedł niezwłocznie w posiadanie jej majątku i raz na zawsze uważał go za własny. Gorącą tę prośbę poparła młodziuchna małżonka pieczęcotami i calusami, a gdy w tym samym duchu przemówiła także babka Czarnomińska, nie pozostawało Romanowi nic innego, tylko przystać na życzenie kobiet i ująć ster zarządu w swe dłonie.

Pracę swoją rozpoczął od ścisłego zbadania paierów, rodowych dokumentów, rachunków dzierżawczych i od objazdu folwarków. Już powierzchowne zaledwie wejście w sprawę okazało mu na każdym kroku znaczniejsze braki, niedostatki, nieporządki i powikłania — dowodzące, że tak rządca, jak ekonomowie i dzierżawcy, głównie o własną kieszeń dbali, nie troszcząc się wcale o racjonalną gospodarkę i konserwacyą ziemi. Na wielu punktach w samej tylko administracyi konieczną była natychmiastowa reforma.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



dawnych posłów, ale i p. dr. Szymański nie jest socjalista, Palacz i p. Czepicki są ludźmi dzielni i z ludu. A tacy rozumieją, co lud boli i co mu dolega.

P. Malkiewicz zgadza się na listę komitetu, raz jeszcze przypominając nader ciężkie położenie i ma nadzieję, że posłowie o niem będą pamiętać i bronić kraj od zbytniej ciężarów.

Na tem zamknięto dyskusję. Przewodniczący zarządził głosowanie przez przejście na dwie strony sali.

Lista komitetu przeszła przeważną większością, przeciw może 20—25 członkom. Lista zatem pana Boboskiego upadła. Całe zebranie przedstawiało dodatni charakter. Choć zdania były podzielone i czasem żywe odzywały się głosy, zgromadzenie zachowało się z godnością i spokojnie. Dyskusje sły porządkom.

Widać, że zmysł zdrowy góruje jeszcze znacznie wśród naszego społeczeństwa, bo choć na początku było dużo zwolenników ordoników teorii, spokojne i bardzo obiektywne przemowy zwolenników polityki naszego Koła przekończyły prawie wszystkich.

Przewodniczącemu należy się uznanie za spokojne i pełne taktu kierowanie rozprawami.

Koronowo, 18 maja.

Okręgowy dzisiejszy u nas wiec zgrupował około 80—100 wyborców. Zwolał go przewodniczył i przemawiał na nim p. dr. Chłapowski, po nim p. Moczyński krótko a kiedy urwał, pochwylił watek myśli jego znowu p. dr. Chłapowski. Prezes komitetu powiatowego z kilku członkami przybył także. Stanęli z początku na estradzie, ustąpili jednak zaraz, gdy zanoszą się na to zdawało, jakoby sąd nad nimi miał się odbyć ex re zebrań Bydgoskiego z dnia 14 b. m. i to w myśl sprawozdania „Straży“ o tem zebraniu. Dopiero w końcu drugiego przemówienia p. dr. Chłapowskiego p. Mieczkowski z innymi członkami komitetu między wyborcami usiadł.

Pan dr. Chłapowski zaproponował wtenczas własnie polecenie zebrań powiatowemu, wyznaczonemu 24 b. m. w Bydgoszczy następujących kandydatów:

pp. Moczyńskiego, ks. Bronkańskiego i dr. Chłapowskiego.

Ks. Bronkański obecny, zażądał jako wyborca powiatowy, złożenia politycznego „credo“ od proponowanych kandydatów, bo się to w skutek smutnych zajęć w Bydgoszczy potrzebne okazuje i będzie też może 24 bież. miesiąca jeszcze i w Bydgoszczy koniecznym.

Wywiązała się ztąd gorąca dysputa, podczas której

po 1) p. Moczyński zaczął ostro sprawozdania znaczeniejszych gazet naszych o zebrań Bydgoskiego z 14 b. m.,

po 2) pokazało się, że p. Moczyński owę anonimową, przez nikogo nie podpisaną rezolucję odebrał w liście do siebie wystósowanym przez p. S. M. z Poznania<sup>1)</sup>,

po 3) ks. Bronkański twierdził, że niezgodnego z prawdą sprawozdania „Straży“ o Bydgoskiem zebrań z 14 b. m. nie ułożył p. Tomaszewski, ale p. Moczyński, — że nie może głębszego znaczenia domyślić się między innymi i w owem odezwanu p. Moczyńskiego, że „trzeba zreformować Koło polskie“, że „tylko ks. Jażdżewski i p. Kościelski mają rozum poselski, a p. Komierowski nie jest politykiem“ — i że, zanim część jego Bydgoszczan będzie łaskawą zająć się reformą Koła polskiego, niechby raczył wrzód posła do Koła wybrała, a dla tak znakomitego gościa i wypróbowanego obrońcy naszej powikłanej doli, jakim jest szambelan poseł p. Komierowski, okazywała co najmniej grzeczność przyzwolta,

po 4) p. dr. Chłapowski cofnął swoją kandydaturę.

Na miejsce p. dr. Chłapowskiego proponował ks. Bronkański p. Komierowskiego i tak zmienioną listę wyborcy koronowscy przyjęli.

Okrzykiem z głębi piersi wszystkich obecnych: „ramię do ramienia i zgodnie z komitetem powiatowym i prowincjonalnym“ solwowano wiec.

W Bydgoszczy będzie tedy mogło być dokonane baletowanie nad listą komitetu powiatowego, a potem ew. głosowanie nad listami p. Tomaszewskiego od „Straży“ z pp. Moczyńskim rzecznikiem, Witekim krawcem i Niezgodkim rzecznikiem, następnie może jeszcze nad kandydatami p. Galona i nad 4-tą listą koronowską.

Możliwość atoli nie jest wykluczona, że wśród obecnie rozszalałej i podsycanej po Księstwie skłonności do „Upińskiego liberum veto“ i 516-tą jeszcze kto poda listę kandydatów.

Miejmy nadzieję, że enota roztrpności uczyni rozbrat tymczasem z „mandat imperatif“ z dolu.

Pan Moczyński wspominał też w Koronowie, że na zebranie w Bydgoszczy 24 b. m. może, że się stawi, a może i nie.

<sup>1)</sup> Myślnie do sprawy rezolucji i listów prywatnych, pisanych z Poznania do Bydgoszczy dokładniej zbadał. Zdaje się, że listów takich podburzających pisano kilka. My nad tą agitacją zastanowimy się dopiero po odbyciu zebrań w Poznaniu i Bydgoszczy, mianowicie, jeżeli rozważa nie przewazy nad nami. Chcemy być wyrozumiali aż do ostateczności, ale też będziemy stanowczy, jeżeli znie się nie odrobi. Redakcja „Kuryera“.

## Zebrania przedwyborcze.

w W. Księstwie Poznańskim.

Walne zebranie wyborców m. Poznania odbędzie się dziś we wtorek d. 23 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali Lambert (Odeum) przy ulicy Piłkarskiej.

Walne zabrań przedwyborcze odbędą się: w Koźminie, Bydgoszczy, Wrześni dnia 24 b. m. w Poznaniu, Ostrowie, Krotoszynie, Lesznie, Wolsztynie dnia 25 b. m. w Czarnkowie dnia 26 b. m. w Krobi, Obornikach, Wągrowcu Pleśzewie, Sremie dnia 28 b. m.

Do Wrześni na zebranie przedwyborcze w dniu 24 b. m. przybędzie poseł dr. Zygmunt Dziembołowski ze sprawozdaniem poselskim.

Do Wągrowca zaś w dniu 28 b. m. poseł dr. Roman Komierowski.

Zebranie wyborcze powiatu wyrzyckiego odbędzie się w Nahlie w lokalu p. Biniakowskiego dnia 28 maja o 4 1/2 po południu.

Komitet wyborczy.

## W Prusach Zachodnich.

W Gdańsku 24 b. m. W Grudziądzu dnia 26 b. m. W Jabłonowie, w Ołiwie, w Starogardzie, Starym targu, Nowym Porcie, Orze, Tucholi, Wąbrzeźnie dnia 28 b. m. W Lidzbarsku dnia 1 czerwca. W Podstolinie i Szumie dnia 4 czerwca.

## Audyencya pielgrzymów wielkopolskich u Ojca św.

(Dokończenie).

Neapol, 18 maja (o 6 rano).

(K.) Mamy o godzinie 9 jechać do Capri, więc wstałem wcześniej, aby zaspokoić ciekawość czytelników „Kuryera“ i uzupełnić ostatnią korespondencją bliższymi szczegółami o audyencyi. Jak już wspominałem, Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz przedstawił osobiście każdego bez różnicy stanu i pleci, a Ojciec święty z każdym rozmawiał łaskawie, do każdego uśmiechnął się przyjaźnie, i miał dla niego jakieś uprzejme słowo. Bardzo serdecznie powitał Papież pana Jana Żółtowskiego z Ujazdu, jako posła i członka tak szczerze katolickiej rodziny, pana Stanisława Morawskiego z Jurkowa, któremu serdecznie ścisnął rękę i udzielił błogosławieństwa dla rodziny i całego kraju, bardzo serdecznie rozmawiał z panią hr. Mielżyńska, p. hrabą Ponińskim i jego małżonką.

Przedstawiając panią Przyłuska, przypomniał ksiądz Arcybiskup, że jest bratanek s. p. ks. Arcybiskupa Przyłuskiego. Ksiądz Späth przedstawił jako tego, który pierwszy poszedł w czasie kulturkampfu do więzienia, a Ojciec św. odrzekł, że takie więzienie to zaszczyt na całe życie. Ks. dziekana Kuleszę przedstawił jako wernego przyjaciela, który w kulturkampe dziełnie bronił praw Kościoła. W bardzo pochlebnych wyrazach zarekomendował także ksiądz Arcypasterz ks. dziekana Leszczyńskiego, wyszczególniając jego zasługi położone około archidiecezyi, a Ojciec św. serdecznie ścisnął dłoń dziekana kapłana. — Panią Zaleską w Poznaniu przedstawił ks. Arcypasterz jako córkę protestanckiego pastora, na co Ojciec św. żywo zapytał, czy pani Z. jest katoliczką? Panna Maryja Sezaniecka z Poznania prosiła Ojca św. o błogosławieństwo dla swej rodziny, a Ojciec św. uczyniwszy zadość tej prośbie wypytywał ją łaskawie o wszystkich jej członków. Ksiądz kapłan pogłaskał Papieża łaskawie po twarzy; mile także powitał i o różne szczegóły z zajęć duszpasterskich wypytywał księdza regensa Bielewicza, ks. Synińskiego, ks. Skapskiego, ks. Smigielskiego, Jedraskiewicza, Stobieckiego, Zmurę. W bardzo pochlebnych wyrazach przedstawił ksiądz Arcypasterz ks. kanonika Jedzinka, a Ojciec święty bardzo go odszczególnił, powtórzył jego nazwisko, wypytywał o liczbe alumnów poznańskiego seminarium, których jest obecnie 98 i udzielił mu pozwolenia na udzielenie błogosławieństwa papieżkiego profesorom i alumnom seminarium poznańskiego, którego jest regensem. Ks. radcę Koteckiego wypytywał Ojciec św. o sprawy konsystorskie i t. d. O ks. Surzyńskim wspominałem już w przesyłanym liście; tu winienem uzupełnić, że Ojciec św. wypytywał go także o rozwój śpiewu kościelnego (gregoriańskiego) w archid. gnieźnieńskie i poznańskie i bardzo był zadowolony z tego, co mu ks. dr. Surzyński referował. Blisze szczegóły o tem znajdzie czytelnik w jednym z najbliższych numerów „Muzyki Kościelnej“.

P. dr. Warmińskiego z Bydgoszczy rekomendował ks. Arcybiskup jako nietylko znakomitego lekarza, ale i dobrego katolika, a przytem brata znanego profesora przy seminarium poznańskim, na co Ojciec św. oświadczył, że udzieli obydwoj braciom swego błogosławieństwa. Z kolei przedstawił ks. Arcypasterz dr. Holecę ze Żnina i p. Wład. Wirskiego z Bydgoszczy. Miasto Poznań było przy audyencyi bardzo odznaczona. W pierwszym rzędzie deputacyi stał p. Fr. Andrzejewski, do którego, gdy go ks. Arcypasterz przedstawił, Ojciec św. raczył przemówić łaskawie. Ojciec św. wyróżnił także pp. Borkowskiego i Kamińskiego, właściciela hotelu. Kiedy p. B. Białkowska prosiła Jego Świątobliwość, aby raczył na przedłożone krzyżki włożyć odpusty na godzinę śmierci — Ojciec św. z całą łaskawością położył rękę swoją na podane przedmioty, mówiąc: eh bien — vous avez ma main dessus. Jako metropolita przedstawił ks. Arcypasterz także z diecezyi chełmińskiej byłego posła p. Kalksteina z Pluskowos z żoną, z którymi Ojciec św. rozmawiał bardzo łaskawie, oraz kilka innych osób. Nasi włościanie i włościanki z placem całowali nogi i ręce Ojca św., a Leon XIII z serdeczną miłością patrzył na te piękne typy naszego ludu z ogroźnością ale inteligentnymi twarzami i silnymi, choć spracowanymi dłońmi. Przez cały czas audyencyi Ojciec św. nie ustawał w błogosławieniu. Błogosławił nam na wstępie, błogosławił każdemu z osobna, a nareszcie przy odchodzie raz jeszcze zwrócił się do nas i raz jeszcze pobłogosławił nam, jakby przeznaczał, że nam więcej, aniżeli komukolwiek potrzeba błogosławieństwa.

Pielgrzymi nasi dziękowali za to Ojcu św. przy odejściu gromkimi okrzykami: Niech żyje Leon XIII — które nie ustały, dopóki się nie zamknęły drzwi za Papieżem.

Nie ulega wątpliwości, że do tak wyróżniającego przyjęcia, jakiego pielgrzymka wielkopolska doznała u Ojca św., (co zresztą w wysokim stopniu podpadło tutaj wszystkim) — przyczynił się także nie mało bliski stósunek, jaki nas łączy z Jego Em. ks. Kardynałem, któremu na tem miejscu w imieniu wszystkich pielgrzymów niech mi będzie wolno podziękować za wszystko dobre, jakiegośmy od Niego

w Rzymie doznali. Podziękowanie gorące także należy się ks. Prałatowi Meszczyńskiemu, który się naszą pielgrzymką w Rzymie serdecznie zajął, wszystko, co tylko mógł, ułatwiał, a przy samiej audyencyi był niesłychanie pomocny Najprzew. naszemu ks. Arcypasterzowi, tak że po ks. Arcypasterzu, który nas do Ojca św. zaprowadził raczył i Jemu nas polecić, zawdzięczamy najwięcej ks. Prał. Meszczyńskiemu; umiał on nasz zastęp tak znakomicie zorganizować, że imponowaliśmy wszystkim ludem i porządkiem. U Ojca św. jest ks. prałat M. widoocznie bardzo dobrze zapisany, bo gdy go zobaczył w pobliżu swego tronu, wyciągnął ku niemu rękę, pogłaskał go łaskawie po twarzy i wyrzekł *siete voi*.

O troskliwości Ojca św. świadczy ta okoliczność, że wszystko było przygotowane na przypadek, gdyby która z Pań zemdlala; była Siostra miłosierdzia, był fratello Cirillo, który towarzyszy ks. Kardynałowi Led. w jego podróżach dla opieki lekarskiej, był doktor — przysposobiono nado gąsior wody, na widok którego zauważył ktoś, że wino oddałoby Polakom lepsze usługi, co się obecnym Włochom bardzo podobalo. Pokazało się też, że te środki ostrożności nie były zbyt uczynne, bo jedna z Pań istotnie zemdlala i trzeba ją było cuć. Cała audyencya trwała 1 1/2 godziny. Rano przed audyencyą kazano się całe duchowieństwo osobno fotografować ze swym Arcypasterzem; po audyencyi kazaliśmy się fotografować wszyscy, świeccy i duchowni z naszym ukochanym ks. Arcypasterzem. Będzie ta fotografia nader miłą dla każdego pamiątką.

Wczorsem posłaliśmy pożegnać naszego Arcypasterza i podziękować za gościnność OO. Zmartwychwstańcom — gdyż jutro ma się pielgrzymka nasza rozproszyć na wszystkie strony.

W imieniu wszystkich ks. dziekan Kulesza podziękował ks. Arcypasterzowi za troskliwość, z jaką starał się o swych diecezyan podczas ich pobytu w Rzymie a czoigodnym OO. Zmartwychwstańcom za gościnność na wskroś polską, jaką nam okazali. Ks. Arcypasterz dziękował serdecznie i uczcił w wymownych słowach obecnego Biskupa wileńskiego, ks. Hryniewieckiego, który tego dnia przybył do Rzymu. Czełogodny Biskup-Wyganieniec rozmawiał z wszystkimi i opowiadał nam wiele ciekawych szczegółów z czasów swego urzędowania.

Korespondencja tę pisałem w hotelu, z kądz pyszny widok na morze, wybrzeże i Wewzuwiz. Kończę ją na parowcu, na którym jedziemy do Capri. Widok cudowny na około; trzeba to samemu zobaczyć — opisać zwyczajnemu śmiertelnikowi niepodobna.

## Z polskiej pielgrzymki do Rzymu.

Rzym, 15 maja.

(K.) Rzym wywiera na cudzoziemca, który go widzi po raz pierwszy, różnorodne wrażenia: obok wspaniałych gmachów masz nędzne odrapanie budy i domki, obok wspaniałych ruin, świadczących o świetności dawno minionych wieków, nowoczesne rudery (mianowicie nad Tybrem), które zwalono przed kilku już laty, ale na zastąpienie których nowymi, odpowiadającymi nowoczesnym wymaganiom budynkami, nie stało pieniędzy w miezsku rządu. Na ulicach mianowicie główniejszych, ruch tak pieszych przechodniów, jak doróżek jedno i dwukonnych, omnibusów, tramwajów i prywatnych pojazdów ogromny, a przytem wrzawa jedyna w swoim rodzaju, gdyż ze wszystkich stron tłoczą się przekupnie, wywołując krzykliwym, przeciagłym głosem różnorodne towary, chłopcy roznoszący gazety, dziewczęta z kwiatami, mali żebracy, biegnący uporcewicie mianowicie za cudzoziemcami, którym, jeśli się trafi nieuczynny pomnik, zgrabnie wyciągać umieją, co znajdują w kieszeni. Główną ulicą przecinającą całe miasto od placu del popolo aż do placu de Venezia jest Corso, po którym od 4 popołudniu rozpoczyna się i trwa aż do 8 wieczorem szalony ruch powozów, w których piękne panie rzymskie i rzymscy adonisowie prezentują się światu. Królowa Małgorzata codziennie po godzinie 4 ukazuje się na Corso w powozie otwartym ze służbą przybraną w jasnoczerwony liberyą (dwóch hajduków na przodzie i 2 z tyłu).

Słynny Tybr, o którym tyle naczycyliśmy się w Liwiuszu i Horacym (flavus Tiberis) jest brudną rzeczulką, przez którą rzucono masę mostów, z których jeden większy od drugiego, chyba na to tylko, aby w ten sposób demaskować ciasne brzegi klasycznej rzeki. Nasza Warta w Poznaniu nawet wśród największej suszy toczy pełniejsze wawy od rzymskiego Tybru. Prawda, że tu teraz wielka susza i że może w czasie słoty rzecz się ma inaczej, ale ja piszę tylko to, co widzę.

Jak z wspaniałymi gmachami, obok których sterca nędzne budki, tak samo ma się rzecz ze sklepami handlowymi i restauracyami. Obok europejskich zakładów w tym rodzaju napotykam ciemne i brudne sklepiki i kantyny, sprawiedliwie jednak przyznać nakazuje, że kto chce za tanie pieniądze napić się debrzych win z okolicy Rzymu, ten musi iść do takiej niepokazanej osteryi.

Wczoraj po południu wybrałem się nareszcie na oglądanie Kapitolu i forum Romanum. Kapitol (dzisiaj Campidolio) przedstawia się od strony frontowej nieco za nowoczesnie, za to od strony forum widok wspaniały. Po wielu zachodach dopytałem się nareszcie, gdzie szukać słynnej skały Tarpejskiej, i nie mogę się wcale zgodzić na zdanie tych, którzy z lekceważeniem wyrażają się o jej rozmiarach; chciałbym widzieć tych panów, gdyby im ktoś zaproponował, aby się przejechali z tej skały na dół, przytem pamiętać należy, że dawny Rzym leżał o kilka stóp niżej. Z forum widzę cały Rzym starożytny przed sobą, jak na dłoni. Stanąwszy tyłem do kapitolu mam przed sobą łuk triumfalny Tytusa, za nim łuk Konstantyna, za nim Kolosseum, na prawo Palatyn z ruinami pałaców pięciu Cezarów, dalej na prawo Mons Coelius, Aventinus i Janiculum. Dzwienne wrażenie ogarnia duszę, gdy się z Via sacra rozglądamy po szczątkach tej wielkiej przeszłości, po której pozostały dzisiaj tylko takie fragmenty! Szczątki starej mowy przypominają zaś żywo ruchliwą postać wielkiego adwokata Cicerona, z którego nowsza krytyka historyczna, mianowicie niemiecka, zdarła niemilosiernie wszelki urok i aureole, w jakiej nauczyliśmy się widywać za czasów młodości obrońcę Milona. Złośliwy oszczerzy ze szkoły Mommsena obmówił głośno Ojca Ojczyzny,

że z taką samą swadą, z jaką występował przeciwko oskarżonemu o ekspresje Weresowi, bronił pono notorycznych złodziei na wielką skalę, którzy sprawę swoją złożyli w jego ręce!

A już co się tyczy odkrycia spryszczenia Kattily... ale przepraszam czytelnika — zapomniałem, że mam pisać o pielgrzymce polskiej w Rzymie, a nie o Cyceronie i jego spóźnionych nieprzyjaciolach!

Z drogi świętej kroków kilka na prawo pod górę — a znajdziemy się w odmiennym świecie. Tu więzienie mamertyńskie, gdzie więziono św. Piotra i Pawła, tu Jurgurtha, pamiętny słowami „O urbem venalem...“, zginął śmiercią głodową. Do dziś dnia istnieje tu źródło, które wytrysło cudownie, gdy Piotr miał chrzcić nawróconych dozorców więzienia.

Kościół św. Wawrzyńca, jedna z najstarszych bazylik Rzymu, z freskami z XII w., kryjąca w swych murach zwłoki wielkiego Papieża Piusa IX, nieodżałowanego pamięci przyjaciela Polski, i sasiadująca z wspaniałym cmentarzem rzymskim, Campo santo, za wiele dla mnie miała uroku, bym mógł opuścić odwieczne miasto, nie obejrzawszy tych miejsc świętych. Grób Piusa IX wielki swą skromnością; piękne jest mozaikowe pokrycie ścian herbami różnych dyecezyi, wśród których widne także dyecezye polskie, mianowicie herb dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, wprawionych tutaj hojnością obydwoj naszych kapitul archikatedralnych. Na cmentarzu pomników mnóstwo nieprzełiczone — najpiękniejsze z nich to niezaprzeczenie Lombardiego nagrobek matki umierającej, trzymającej w objęciach maleńkiego synka, który konwulsyjnie przycisną się do jej łona — oraz głośny pomnik wystawiony przez Piusa IX wiernym żołnierzom, którzy polegli w obronie państwa kościelnego. Rząd włoski nie mógł znieść tego świadectwa wystawionego prawie i w przybitej na pomniku tablicy zelży poległych bohaterów, a napis papieżki zatarł, przez co zaiste nie zasłużył sobie na uznanie potomności.

Materyał do korespondencyi rośnie — a czasu coraz mniej. Mam jeszcze do opisanja audyencya papieżką (ciąg dalszy), nasze pożegnanie z ks. Arcypasterzem i OO. Zmartwychwstańcami, wycieczkę do Albano, podróż do Neapolu, na wyspę Capri itd. Jutro, jeśli zdąży, rozpocznę list nowy.

## Sejm galicyjski.

Lwów, 20 maja.

Na propozycję Marszałka, do deputacyi mającej się udać do cesarza w sprawie Morskiego Oka, zostali wybrani: Marszałek ks. Sanguszko, X. Metropolita Samborowicz, hr. Jan Tarnowski, ks. Jerzy Czartoryski, i jeden członek Wydziału krajowego.

Na kosztu udziału w wystawie krajowej w r. 1894 we Lwowie odbył się majajcy, przyznano do rozporządzenia Wydziału krajowego 20000 złr., płatne w dwóch ratach. Upoważniono także Radę szkolną, aby na pokrycie kosztów urzadzania wysławy szkolnictwa użyła spodziewanych oszczędności z sum dozwoionych budżetem funduszu szkolnego na r. 1893 uchwalonym, aż do wysokości kwoty 4000 złr.

W dalszej dyskusji nad reformą gminną zabierali głos Wojciech Dzieduszycki i Piłat za wnióskami komisji, zaś Czajkowski przeciw Koziembrodzki wniósł poprawkę, aby oznaczono, iż przysła organizacja ma być zbiorową. Wnioski komisji przyjęto bez zmiany.

Na kosztu pogrzebu Lenartowicza przeznaczono 2000 złr.

Uchwalono utworzenie stacyi doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie.

W sprawie subwencyjonowania internatów w Krakowie i Tarnowie uchwalono: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał, czyby ze względu na przyczyny, przytoczone w petycyach zarządów tarnowskiego i krakowskiego internatu nauczycielskiego, nie należało wyznaczyć pewnej dotacyi, przeznaczonych na subwencyjonowanie internatów nauczycielskich, i żeby następnie odpowiedni wniosek przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

W załatwieniu petycyi Siostr Nazaretanek w Krakowie o subwencję w kwocie 5000 złr. na wybudowanie drugiego piętra, celem rozszerzenia internatu dla kandydatek stanu nauczycielskiego, polecono Wydziałowi krajowemu, aby sprawę tę zbadał w porozumieniu z Radą szkolną i odpowiedni wniosek przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Po załatwieniu jeszcze niektórych petycyi, oświadczył Namiestnik, iż z polecenia Cesarza Sejm zostaje zamknięty.

Marszałek ks. Sanguszko podniósł wydatność pracy Sejmu i komisji. W szczególności zaznaczył działalność około uregulowania finansów, przestrzegając jednak, że uchwały, dotyczące szkół i szpitali, wymagają liczných wydatków. Ustawa kolejowa, rozszerzenie agend Banku krajowego, a przede wszystkim pierwszy krok na drodze reformy gminnej, wydadzą dobre owoce. Niektóre ustawy, jak łowiecka, spadły z porządku dziennego, gdyż Sejm nie mógł tak olbrzymiej ustawy załatwić w tak krótkim czasie. Tego nie dokazywały żaden parlament. Marszałek podniósł wreszcie uchwałę Izby w sprawie regularnego zwoływania Sejmu, zapewniając, że Wydział krajowy zrobi wszystko, by uchwałę tę przeprowadzić.

Następnie rzekł po rusku: Posłowie ruskiej narodowości brali w ciągu tej sesji żywy i wybitny udział we wszystkich pracach i dyskusjach tej wysokiej Izby. Miło mi wyznać, że czuję w całej pełni dodatni wpływ ich współdziałania, które obiektywnością swą podniosło wydajność siły pracy tej wysokiej Izby i przyczyniło się znacznie do płodności dyskusyi i wyjaśnienia spraw tu traktowanych.

W końcu na wezwanie marszałka wznosił Izba trzykrotnie okrzyk na cześć cesarza. Stanisław Tarnowski dziękując Namiestnikowi, sejmowi marszałkowi za niestrudzone przewodnictwo, metropolicie za zastępstwo, a namiestnikowi za żywe i przychylnie zajęcie się sejmem, zapewniając, że kraj ma do niego zaufanie.

Imieniem Rusinów dziękował Roman Czuk. Namiestnik Bański podziękował za zaufanie, które dla niego jest tak wysocy cenę i zapewniał, że życie swe poświęca na usługi kraju. W końcu podziękował jeszcze marszałek za uznanie i zamknięł o godzinie 10 minut 40 sesji sejmowej.



# KORESPONDENCKIE

Rzym, 17 maja.

(A) Wzruszenie przemową Ojca św. schodziłszy z watykańskich schodów na plac św. Piotra, dzieląc się wrażeniami tej wielkiej, pamiętnej audyencji, w której usłyszyliśmy tak wiele pocieszających słów dla narodu naszego. Gdy Ojciec św. mówił o zasługach i wierności narodu polskiego, mimowoli przed oczyma naszymi stanął Sobieski we wspaniałym obrazie Matejki z galerii watykańskiej. W niejednym oku błyszczała jeszcze łza radości i wdzięczności ku temu Ojcu, który, gdy inni nas opuścili, sam jeden mitującym sercem do piersi Strój przytula i jak drogie Sobie dzieci przyjmuje. Myśl nasza wracała wciąż do owych wspaniałych słów Ojca św., wystósowanych do naszego Arcypasterza i dziękując Bogu, iż nam takiego dał w dycecyjach naszych przewodnika, z dumą spoglądaliśmy na tego, w którego osobie Ojciec św. pochwalił tak dobitnie uczciwą pracę, rozumną działalność naszego społeczeństwa. „Madrosia odznacza się i miłością”, „Prudentia et caritate pracellens” — oto słowa, które mi uczcił naszego Arcypasterza — a zwracając się do nas, owieczek Jego, dodaje Ojciec św.: „ut inde praeclarus eluceat, quanta vobis ad omnem rerum sacrae profectum in eo pastore donata sint adumenta”, „iż zjad jasno wyżył, jaka Wam w wszelkim w sprawie świętej postępie w Pasterze tym dana jest pomoc.”

Na pamiętkę tej ważnej chwili popieczyliśmy do fotografa na plac św. Piotra, gdzie wszyscy pielgrzymi wraz z swym Arcypasterzem w porządku się odfotografowali.

Do radości naszej miesza się atoli smutek i boleść na wiadomości, które nas z kraju dochodzą o warcholstwie ludzi, bałamucących kraj, zaślepionych tak dalece, że słuchają raczej podszeptów takiej Posnerki i najzaciętszych naszych wrogów, aby podburzać przeciwko mężom, którzy życie całe swoje strawili na usługach dla kraju i którzy stali na wymiennie przez lat tyle. Występując teraz na przykład w Bydgoszcz i Poznaniu postaci, które osobliwie okrywają się sławą i w Bogu tylko nadzieją, że duchowieństwo nasze stanie jak jeden mąż, nie będzie się bało krzyków, aby odważnie i umiejętnie nawę narodową i sprawę Kościoła osłaniać, a bronić jej przed popełnieniem w fałsz anarchizmu i socjalizmu. Niechaj tacy panowie pamiętają, że gdyby oni nawet mieli zwyciężyć, zwycięstwo ich krótkotrwałe będzie, bo po nich przyjdą polskie Beble i zdumchną ich jak świece. (Wielka prawda! Red.) Przekonań jesteśmy, że nasze duchowieństwo zrozumie swój obowiązek i stanie „ramię do ramienia” z ludem i z prawdziwymi przyjacielami wiary i narodu. Ludzie są ludźmi — ze wszystkimi słabościami, próżnościami! Bolejemy nad tem, dzieje się to jednakże nie tylko w Poznaniu, ale nawet i w Rzymie. „Moniteur de Rome”, pod wpływem Rosyi i Francyi stojąc, zgryza zębami na tak wysokie podniesienie sprawy naszej we Watykanie. Podawszy tekst łaciński w oryginalne poprawnie, musiał się zemścić przynajmniej na Arcypasterzu naszym, którego, wiadomo, jak Rosya kocha, i w tłumaczeniu przemowy Ojca św. opuścił pochlebne słowa, któremi Ojciec św. w tak niezwykły sposób odznaczył naszego Arcypasterza.

Dla informacji czytelników „Kuryera Pozn.” dodajemy, że „Moniteur” nie jest organem watykańskim, lecz prywatnym przedsiębiorstwem francuzko-rosyjskim. Urzędowym organem jest „Osservatore Romano”.

## Ziemia Polska.

\* Do Krakowa doszła z Warszawy pod dniem 19 maja, że policja stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych rozwinęła tam nadzwyczajną działalność. Ogółem od dnia wczorajszego aresztowano 84 studentów uniwersytetu, oraz kilkudziesięciu robotników, należących do t. zw. partyi „Proletariat”. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się ósm kobiet. Policja wietrzy jakis nieistniejący spisek nihilistyczno-patriotyczny(?) a organa tajnej policji dawny zwyczajem odezwy patriotyczne, podsnuwając je upatrzonemu ofiarom. Przedwczoraj w nocy na kolumnie Zygmunta na placu Zamkowym przylepiono odezwę, ostrzegającą tak studentów jako też i robotników przed sildami szpiegów, policja zdarła ją natychmiast, przyczem o mało jeden ze szpiegów nie utonął w basenie. W mieście wzburzenie ogromne, choć spokój zewnętrzny bez przerwy panuje.

## Niemcy.

\* Berlin, 22 maja. O zebraniu mężów zaufania stronnictwa centrum dla Słazka, które się odbyło w czwartek 18 bm. w Wrocławiu, krążą sprzeczne wieści. Biuro Wolffa rozesało telegramy na podstawie informacji „Schles. Volks Z.” wedle której większość mężów zaufania postanowiła, aby kandydatem poselskim w sprawie projektu wojskowego pozostawić zupełną swobodę. Wynikałoby zjad, że Słazak ma odrębne od całego stronnictwa centrum zapatrywanie. Tymczasem „Germania” donosi o wyniku wręcz przeciwnym. Według niej większością głosów przeszedł wniosek następujący: „Zebranie zechce postanowić, aby stronnictwo centrum na Słazku własnej odezwy wyborczej nie ogłaszało, lecz aby się przyłączyło do odezwy całej frakcyi centrum w parlamencie i na tej podstawie postawiło kandydatów na Słazku.”

— W obrębie pruskiej administracji wojskowej wydał, jak donoszą, cesarz rozkaz, aby te odwołania urlopników, które przypadają na czas wyborów, nie zostały odłożone na później, lecz aby ze względu na rozpoczynające się zaraz potem żniwa zupełnie wypadły.

— Profesor dr. Hugo Eisenhart z Halli zmarł dnia 20 bm.

— Do Lipska przytransportowano z Duisburga 7 o zbrodnia stanu oskarżonych osób. Proces przed sądem Rzeszy mają się rozpocząć 7 czerwca i trwać będzie trzy dni.

— Nad z wyznaczane urzędzie zamierzał cesarz wydać do narodu zarząd po rozwiązaniu parlamentu. Myśl ta jednakże po przemowie cesarza

do generałów i po toaście w Zgorzelicach na razie została odłożona, lecz ma być bezpośrednio przed wyborami wykonana. Cesarz ma się zwrócić do narodu w tem orędziu w charakterze naczelnego wodza związkowego.

— O liście księcia reagenta brunswickiego pisała, jak wiadomo, „Mil. Pol. Corr.”, że był on rzeczywiście adresowany do generała Winterfelda, lecz że nie doszedł jego rąk. Na to odpowiada „Vorwärts”, że list był czytany, i że nie ma powodu przypuszczać, aby go ktoś inny w miejscu adresata był otworzył i odczytał. Nazwisko adresata też już było znane piśmu „Vorwärts” w chwili ogłoszenia listu. „Zukunft” pisze, że komitet pomnika w Zgorzelicach mimo niepomyślnej odpowiedzi z kół dworskich wysłał zaproszenie na uroczystość odsłonięcia do ks. Bismarcka, lecz, że tenże podziękował. Dziwnieby to było postępowanie komitetu mimo wyraźnej odpowiedzi z Berlina.

## Telegramy.

Paryż, 20 maja. Prezydent Carnot przyjmował dzisiaj po południu generała Dodsda i wysłował mu życzenia w Dahomeju. Dodsda miał ubranie cywilne.

Minister wojny dał rozkaz pułkowi strzelców w Verdun, aby czynił honory wojskowe przy skopaniu poległych żołnierzy niemieckich w Saint Ail. Przy tej ceremonii będą także obecni naczelnicy 6 korpusu armii.

Tuluza, 21 maja. Przybył tu na festyn gimnastyczny prezes ministrów p. Dupuy witany entuzjastycznie. Na bankiecie danym na jego cześć przez radę municypalną, odpowiadał p. Dupuy na toast, że w jednolitej spoczwa podstawa patriotycznej polityki. Przy walce wyborczej będzie republika rozróżniona pomiędzy tymi, którzy ją zaczepiają, a tymi, którzy jej służą. Każdy Francuz jest dzisiaj podobno republikaninem, w skutek, jak z niektórych stron zaręczają, rad Papięza. Te rady, które w Rzymie wynikły z życzenia, aby wszyscy obywatele pokojowo i wspólnie żyli, mają się przekonywać, której nie zapoznaje. Ale nie rozchodzi się o to. Monarchisci muszą uznać rzeczpospolitą bez wszelkich zastrzeżeń. Program p. Dupuy jest ustawodawstwo robotnicze, które ma uregulować stosunek pomiędzy kapitałem a pracą, reform podatku i prawo, regulujące stosunek pomiędzy cywilnymi a kościelnymi stowarzyszeniami. Ten program będzie na przyszłych wyborach proklamował i zalecał wszystkim republikanom. W końcu wyraził on, aby miano zaufanie do obecnego gabinetu, który ujął ster rządu wśród trudnych okoliczności, oraz aby nie tracono zaufania w przyszłość ojczyzny. (Zadowolony.)

Bordeaux, 21 maja. Na bankiecie wygłosił p. Goblet dłuższą mowę, w której wywołał, że przywrócona znowu potęga Francyi chroni ją przed zewnętrznymi napadami. Od r. 1889 nastąpiło zbliżenie pomiędzy Francją a Rosją, sojusz z Rosją przywrócił Francji przynależne stanowisko w świecie. Zdaje się jednak, jeśli sądzimy na podstawie znanych faktów, że Francja znajduje się jeszcze w tem położeniu, iż nie może trójprzymierzu niczego przeciwstawić, jak wymianę sympatyj z Rosją. Faktem zaś jest, że wobec Francyi wszędzie, zarówno w Azji jak w Afryce, inne państwa nieprzyjajnie występują, z mniejszą lub większą otwartością. Goblet zauważył, że zjawisko to jest skutkiem tej okoliczności, że Francja obecnie nie posiada ani wewnętrznej, ani zewnętrznej polityki. W końcu uderzył Goblet na oportunistyczną politykę, ganiał nową taryfę celną, oraz występował za polityką radykalnej rewizyi konstytucyjnej.

London, 21 maja. Wczoraj odbyła się w Hydeparku wielka manifestacja na korzyść bilu homerulle przy udziale około 50,000 osób.

Rzym, 22 maja. Car rosyjski przesłał Papięziowi dwa wielkie wazy z podstavą jaspisową.

Rzym, 22 maja. Uwiezieni w sprawie bankowej baron Lazzaroni i Monzilli zostali wypuszczeni na wolność za złożeniem kaucyi.

Papież przyjmował wczoraj na prywatnej audyencji pruskiego posła p. Bilowa.

Imbriani zostali wybrani do Izby deputowanych 2250 głosami przeciwko 2240, które otrzymał Lafevre.

Petersburg, 21 maja. Car wraz z carową przybył wczoraj o godzinie 10 przed południem z Liwadi do Jalty i z tamąd udał się w towarzystwie floty Czarnego morza do Sebastopola.

Peszt, 21 maja. Odsłonięcie pomnika honorów odbyło się spokojnie wedle programu.

Rzym 20 maja. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych krytykowali Giovagnoli i Barzilati zachowanie się Austro-Węgier wobec Włoch. Barzilati podniósł, że życzyłby sobie, aby raczej Francya wysłała była osobnego reprezentanta na uroczystość srebrnego wesela królestwa włoskiego.

Senat obradował na wczorajszym posiedzeniu nad projektem ustawy o pensjach osób cywilnych i wojskowych.

Rzym 20 maja. Przybyła tutaj pielgrzymka węgierska.

London 20 maja. Dziennik urzędowy ogłasza pozwolenie królowej na małżeństwo księcia York z księżniczką Maryą Teek.

London 20 maja. Standart donosi, że część wojsk załogi egipskiej zostanie znowu odwołana. Jeden batalion otrzymał rozkaz przygotowania się do odjazdu.

London 20 maja. Na pociąg kolei żelaznej, którym Gladstone jechał z Londynu do Chester, rzucano z wielką gwałtownością ciężki kamień. Kamień rozbili okno sąsiedniego przedziału, nie zrzucając jednak żadnej szkody.

Petersburg 19 maja. Ogłoszone zostały prawa: o zniesieniu kary cielesnej dla kobiet zesłanych i o zmianie nazwy towarzysza kolei kursko-kijowskiej na towarzystwo kolei kijowsko-woroneżkiej.

London, 21 maja. Rząd brazylijski twierdzi w zupełnej sprzeczności z innymi depeszami, że nie rządowe wojsko, lecz powstańcy zostali pobici na głowę.

Waszyngton, 19 maja. Wedle ostatnich wiadomości, rząd w Nicaragu porozumiał się z powstańcami i zawarł pokój.

Chrystiania, 23 maja. W Vardalen zwałia się ziemia, przy czem 119 osób zginęło, a 44 osoby zostały uratowane.

Wiedeń, 23 maja. W Simmering spaliło się 30 budynków.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Fornah, wtorek, 23 maja.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał wyższemu radcy rejonowemu Kuthe'mu w Bydgoszczy order orła czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

\* Dowiadujemy się, że z Berlina przyjechało do Poznania osmiu socjalistów i że zamieszkali w obręby Wieszego. Nie żeli się w społeczeństwie polskiem znalazły jednostki, które dla socjalistów przygotowują na koszt narodu weselne gody, czemuż by nie mieli oni przybyć na biesiadę, by się poić widokiem wewnętrznąj wśród braci polskiej niezgody.

\* Zwracamy uwagę uczciwych katolików na to, że p. dr. Szymański zwołał zwolenników swoich na zebranie wczoraj podczas wielkiego nabożeństwa. Czyż dyskusya tam prowadzona w tym czasie miałyby zastąpić nabożeństwo kościelne?

\* Sprostowanie. Przypisek na str. 3 ostatniego numeru „Kur. Pozn.” do artykułu „Najświeższe okazy” brzmień winien: (Gdzie są Unicy) bez znaku zapytania. — Przeważa „Neu-Zedlitz” wieś nazywa się Ruchocin.

\* Bractwo strzeleckie zainaugurowało swój festyn zielonościwkowy, jak zwykle, podbudką odegraną w niedzielę rano przed pomieszkaniem członków zarządu, oraz naczelnego prezesa, prezesa policyi i prezydenta miasta. Po południu zebrali się panowie bracia na sali posiedzeń rady miejskiej, zjadł o godz. 4 wyruszone na strzelnicę, gdzie członek zarządu p. Specht przemową polską i niemiecką urzędowo strzelanie otworzył. Ponieważ Jego Królewska Mość Król Kurkowy zeszlorzeczył, fryzjer Jinnemann, wyjechał do Ameryki, przeto okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana wniósł pierwszy ryercz p. Gottmann.

\* Zwracamy uwagę na aonns magistratu wrzesińskiego, dotyczący posady nauczyciela przy wyższej szkole dziewcząt we Wrześni.

\* Socjaliści tutejsi, którym żaden już z restauratorów lokali swych na zebrania oddać nie chciał, wynajeli sobie obecnie na podwórzu Barlebena nr. 8 szpichlerz, w którym do 500 ludzi pomieścić się może, i tu prawdopodobnie odbędzie się też ich zebranie przedwyborcze. Według „Pos. Ztg.” liczy w okolicy Poznania „Gazeta Robotnicza” 55 abonentów, w samym Górzyniu 18.

\* Nagła śmierć zmarł wczoraj tutejszy komornik sądowy Bernan. W gronie rodziny pił jeszcze o godzinie 5 po południu kawę, spadł nagle z krzesła i padł bez duszy. Przywołany lekarz skonał w chwili tylko śmierci.

\* Z poczty otrzymujemy następujące pismo: Dotychczas nie udało się wyśledzić złodzieja, który w dniu 27 marca z wagonu pocztowego w Głogówku (Ober-Gogau) skradł worek pieniędzy w 3625 marek. Wyznaczone za przyzrymanie i wyszukanie skradzionych pieniędzy wynagrodzenie podwyższono zostało do 300 marek.

\* Każdego piątka wychodzi spis posad, które otrzymał mogą wysłużyć żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (Civilversorgungsschein). Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiej.

\* Majętności Fiałkowo w zachodnim powiecie poznańskim nabył F. Kosicki z Poznania za cenę 63,000 marek od kupca Nathana L. Neufelda, który ją w tych dniach dopiero był kupił.

\* Śmiegle. Zeszłej środy podczas burzy uderzył piorun w Siekowie w stodołę dominialną i zniszczył ją do szczytu. W Kłoczewie uderzył grom w dwie wierzby, stojące w pobliżu budynków.

\* Za swe starania około nauki w szkołach uzupełniających otrzymali w roku 1892/93 następujący nauczyciele nadzwyczajne remuneration: Schittell w Przyszyszewie, powiat leszczyński, Kostrowski w Kajewie, pow. pleszewski, Kłof w Kuczkowie, pow. pleszewski, Pfondt, Reich i Schmidt w Tursku, pow. pleszewski, Jonetz w Kawczyźnie, pow. kściański, Hartmann w Reńsku, pow. śmigielskim, Vogt w Zbrudzewie, pow. śremski, Szymański w Chwałkowie, pow. śremski, Kruppik w Mszczyszynie, pow. śremski, Pomorski w Gozdowie, pow. wrzesiński, Kielczewski w Słomowie, pow. wrzesiński, Bittner w Brzostkowie, pow. jarociński, Schild w Smlowiu, pow. jarociński, Fieland w Kacanowie, pow. średzki, Tamke w Krośnie, pow. śremski, Kliw w Ołdrach Petzen, pow. śremski, Seifert w Czmońskich ołdrach, pow. śremski, Seifert w Borowickich ołdrach, pow. śremski, Stenzel i Fibich w Pogorzeli, pow. koźmiński, Ekwoski w Prusach, pow. jarociński, Kraski w Borzejczkach, pow. koźmiński, Piasecki i Zawadzki w Zdżesznie, pow. koźmiński, Etowski w Zimiejwodzie, pow. koźmiński, Kielmiński w Skokowie, pow. koźmiński, Lapke w Krzyżu, pow. babimojski, Voss i Platz w Świątnie, pow. babimojski, Neubecker w Owieczkach, pow. obronicki, Samke w St. Demanczewie, pow. zachodnio-poznański.

\* Teatr polski w Ostrowie.

\* Wśród obraz historyczny przez Załęge: „Kiliński”.

\* W zwartek obraz historyczny przez Lasotę: „Kościuszko pod Racławicami”.

\* Smutną i zaiste bolesną wiadomością dzielimy się z Czytelnikami naszymi. W sobotę o godzinie 3 z południa zmarł w Pelplinie syndyk konsystorza tamtejszego, s. p. Józef Sikorski. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o ślubie jego z panną Kazimierą Lyskowską, najmłodszą córką s. p. Ignacego Lyskowskiego z Mieszew — dziś przychodzi nam smutną obwieścić wiadomość o zgonie jego. Dodajemy, że s. p. Sikorski zapadł w sam dzień ślubu swego na tyfus, i od tego czasu z łóża nie powstał.

Zasmuczonej rodzinie i bolejącej małżonce, która w krótkim czasie straciła nadto siostrę s. p. Halinę Skrzydlewską z Rzetogtek, pozwalamy sobie żłozyć serdeczne wyrazy współczucia.

\* Środki przeciwko przewleczeniu cholery. Chociaż w roku bieżącym obawa przed ponownym pojawieniem się cholery mało jest uzasadniona, to jednakowoż na przypadek nagłego jej pojawienia się zarządził p. prezes

rejencyi odpowiednie środki ostrożności, które w danym razie zaprowadzane zostaną. I tak nadpływające z Królestwa Polskiego Warty tratwy i szkuty poddane lekarstwu; na suchęj granicy, w Strzałkowie, w Skalmierzyczkach i w Podzamczu będą również urządzone stacye lekarskie dla rewizyi podróżnych i towarów. W ogóle atoli władze nie myśla o zamknięciu granicy; raczej przy zarządzeniu środków ostrożności wychodzić będą z tego stanowiska, że należy wszelkiego ograniczenia lub utrudnianie komunikacyi o ile się da unikać.

\* Gryfa. Rodak nasz, p. Leon Bronk z Kościerzyny, zdał dnia 10 b. m. w uniwersytecie tutejszym egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

\* Pomnik Kościuski. W piątek w południe rozstrzygnięto we Lwowie konkurs na pomnik, mający stanąć w Chicago dla Tadeusza Kościuszki. Pierwszą nagrodę (1000 złr.) otrzymał p. Tadeusz Barącz; druga (750 złr.) prof. L. Marconi; trzecia (500 złr.) p. Wiśniowiecki; wreszcie list pochwalny przyznano p. J. Bel-towskiemu. Głosowanie odbywało się imiennie. Projekt p. Baracza zyskał 5 głosów na 9 głosujących; dalsze oznaczenia przyznano jednogłosem.

+ We Lwowie umarł zeszłej soboty Stefan Oczosalski, obywatel znany w szerokich kołach kraju całego, zwłaszcza z niezrównanego dowcipu, pełnego wdzięku i elegancyi, wolnego zupełnie od złoci i chęci szkolenia komukolwiek. Niebożczyk urodził się dnia 26 lipca 1821, w r. 1846 był oficerem gwardyi narodowej, a w r. 1863 należał do organizacyi.

\* Warszawa. „Praw. Wiestnik” zamieszcza w imieniu wszystkich prawostawnych Rosyan w Warszawie wezwwanie generała gubernatora warszawskiego Hurki o składowanie ofiar na pobudowanie w Warszawie świątyni sobornej prawostawnej, mającej znaczenie państwowe. Car dozwolił zbierać w całym cesarstwie ofary dobrowolne. W redakcyjach „Praw. Wiestnika” i „Sielsk. Wiestnika” otwarto przyjmowanie ofiar.

\* Masońska moda. Jedna z prenumeratorek „Prze-gladu” nadesłała redakcyi pismo następujące:

„Od niejakiego czasu pojawiają się w handlu żalobne papiery listowe, majace zamiast dawniej używanych obwówek czarnych — trójkatne znaki czarne, naśladowujące zagaięcie biletu. Podobne też pojawiły się karty pośmiertne. A że u nas chęć naśladowania i stosowania się do mody jest epidemiczną — i nie ma kraju, ani narodu tak skłonnego do przyjmowania bezmyślnie wszystkiego, co moda podaje, więc karty te i papiery listowe spotyka się już wszędzie. Poznornie wydaje się to rzecznie nie znaczącą, ogół bowiem nie wie o tem, że karty takie i papiery listowe istnieją w stowarzyszeniach wolnomularskich i przez łozę używane na pośmiertnych kartach zmarłych członków, zamiast znaku krzyża św. Na cóż więc nazwiska pociętych Chrzęściian po śmierci wypisywać pod tym znakiem pracowni Lucypera? a co więcej pod tym trójkatem na co profanować znak krzyża św.?”

Ostrzeżenie podobne umieściło pewne pismo francuzkie, wydawane w duchu czysto katolickim pod opieką ludzi zacnych, wykstałconych gruntownie: zjad ozerpiąc te uwagi, dzieli się niemi z Szanowną Redakcyą „Prze-gladu” podając zarazem i źródło, oraz zwracając uwagę że polecenia godne pismo to dla młodych osób, mało u nas znane, nosi tytuł „La femme et la Famille.”

\* Generał Riesenkamp, znany z awantury, jaką miał z generałem Swistunowem, umarł w Petersburgu.

\* Kalendarz. Jutro w środę dnia 24 maja św. Jo-anny wd.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 1.

Z Lubowa. Dnia 19 maja około godziny 4 z południa nadciąga od strony południowo-wschodniej straszliwa burza z deszczem ulewnym i silyam grzmotem, pierwsza w tym roku w tutejszej okolicy. Pioruny były bez ustanku przez całą prawie godzinę. Wśród tej okropnej katonady niebieskiej uderzył piorun w kościół Lubowski i to w mniejszą wieżyczkę, na której powiewa unocowa-na na żelaznym przecie blaszana chorągiewka z herbem Koluńskich, dawniejszych dziedziców Lubowa. Po przecię żelaznym spouścił się grom na dach kościelny skądlny, zrujnował go przy rzeczonyj wieżyce nieco, połpał jeden z kolumn dachowych i, dzięki Bogu, nie zapaliwszy kościola, zniknął bez dalszej szkody. Wśród tej samej burzy spalił piorun oborę gospodarza Pincńskiego na ołdrach Lubowskich — było wyratowane prócz jednej krowy. W sąsiednim Pawlowie zaś zgorzały prawie wszystkie budynki pewnego gospodarza również wskutek uderzenia pioruna, przyczem zginęło w płomieniach wiele inwentarza. Kilka słupów telegraficznych w bliskości Lubowa wśród burzy przez piorun zdruzgotanych zostało.

## Ostatnie telegramy.

Berlin, 23 maja. Wedle „Germanii” odezwa stronnictwa centrum oświadczy się przeciwko projektowi wojskowemu i przeciwko wniosкови bar. Huenego. Centrum uważa także w przyszłości rezolucye Windthorsta za normę.

## Telegram gieldowy.

Berlin, 23 maja 1893 roku. (Kursa końcowa.)										
Kurs z dnia	20	23		16	20					
Pszenica stajal.	160 25	161 50	Niem. 80/1000 pań.	86 60	86 75					
na maj-czerwiec	160 25	161 50	Consol. 4 1/2%	106 80	106 80					
na wrzes.-paźdź.	163 50	164 75	Consol. 3 1/2%	100 50	100 80					
Żyto wyżej	150	152 50	Pozn. 4 1/2% 1. zast.	102	—					
na maj-czerwiec	150	152 50	Pozn. 3 1/2% 1. zast.	96 90	97					
na wrzes.-paźdź.	153 50	155 75	Pozn. listy rent.	103 10	103 20					
Ołej rzep. stajal.	49 40	49 20	Poznań. oblig.	96 50	96 60					
na maj	49 40	49 20	Anstr. banknoty	165 65	165 75					
na wrzes.-paźdź.	49 80	50 10	Anstr. renta erbr.	80 20	80 20					
Okowita stajal.	37 50	38 30	Ros. banknoty	312 25	312 70					
eksportowa	36 50	37 20	Ros. listy zastaw.	101 60	101 70					
na maj	36 50	37 20	Pols. 5% lis. zas.	65 60	65 70					
na maj-czerwiec	36 50	37 20	Pols. likw. lis. zas.	64	—					
na czerw.-lipiec	36 50	37 20	Pozn. 4 1/2% renta zł.	95 80	95 20					
na lipiec-sierpień	37	37 60	Weg. 5% kor.	93	—					
na sierp.-wrzesień	37 40	38 10	Anstr. kred. akcye 172 1/2	70	—					
spoczywa	—	58 10	Lombardy	44 40	44 60					
Owies	159	160 50	Disconto com.	182 70	183 10					
na maj-czerwiec	159	160 50								
Wypowiedziano:			Uspobożenie:							
żyta wepeli	150	200	slabo.							
okowity kw. ekp.	40 000	110 000								
spoz.	—	0 000								

Szczecin, 23 maja 1893 roku. (Kursa końcowa.)										
Kurs z dnia	20	23		20	23					
Pszenica wyżej	158 50	158	Okowita stajal.	36 50	36 80					
na maj	159	159	w mniejszej eksport.	36 50	36 80					
na czerw.-lipiec	146	146 50	na maj	36 50	36 70					
Żyto wyżej	146	146 50	na sierp.-wrzes.	36 60	36 80					
na maj	146	146 50	Petroleum							
na czerw.-lipiec	146	146 50								
Ołej rzep. slabo.	49 50	49 50								
na maj	50 50	50								
na wrzes.-paźdź.	50 50	50								